Nr. 35. Lwów — Wtorek dnia 12 lutego 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 20 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem wiedzy i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Biesiada" 1 12 tygodnikami rocznie gratis:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 9), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 35, Adolf Chalewski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Hackowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyą 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Podjudzania ludowców.

Rzeczywiście, gdy się czyta ludowieckiego „Przyjaciela ludu", ma się uczucie, że panowie i księża sprzysięgli się, aby lud ów wyzyskać, wyniszczyć i w pętach niewoli trzymać, a istnieje tylko jeden zacny obrońca ludu: Jan Stapiński.

Spojrzmy na ostatni numer tego pisma ludowego z 10 b. m. Na wstępie tłustym drukiem, w niektórych miejscach popodkreślanym jeszcze dodatkowo, widnieje następująca enuncyacya: „Doszła mnie wiadomość, że wydział krajowy przygotowuje jakieś ważne ustawy, które mają utrwalić rządy garści szlacheckiej, a które ministerstwo się zgodziło w czasie handlu o reformę wyborczą. Podobno chodzi o niepodzielność gruntów i gminy zbiorowe. Bądźcie tedy przygotowi do odparcia zamachów! Stapiński." P. Stapiński bardzo łaskaw, że tylko takie hasło rzucił, a nie przeszedł z całym spokojem i bez narażenia na szwank swej ignorancyi a zarazem i prawdomówności zapowiedzieć, że „chodzi podobno o przywrócenie pańszczyzny! Byłby to o wiele większy efekt; ale zapewne chowa go szef stronnictwa, poseł sejmowy, redaktor i parcelant polskiej ziemi między Rusinów na gorętszy okres walki wyborczej.

Po wspomnianej enuncyacyi wstępnej idą w „Przyjacielu ludu" rozmaite poruczenia wyborcze i korespondencye o ruchu wyborczym, podpisywane przeważnie „Ludowiec" lub „Ludowy", a podjudzające przeciw szlachcie, księżom i obrzucające błotem polskie centrum ludowe. A więc i ks. Kutek z Żywca, i ks. Smólka, i ks. Zemanek, i ksiądz z Gliwic, i ksiądz w Lipowej, i księża z Koszarany i Lachowic i ks. Kołodziej z Zawady itd., to wszyscy (jeden jak jeden numer „Przyjaciela ludu", to dość) lizuny pańskie, służki centrowe i zdrajcy ludu. A że redakcyi za mało było jakoś tym razem oczerniań i wydrwiwań duchowych, więc na zakończenie tej rubryki korespondencyj podaje jeszcze taką ogólną wiadomość: „Ks. Kosta wybornie składają się z całego państwa wielkie sumy, które będą użyte z pewnością także w Galicyi na opłacenie agitatorów centrowych, na zarzucanie gazetami i odezwami księżemi. Pocieszmy się przyjacie ele, że już co do wyborów kościoły nasze będą zamienione na przybytki księżej agitacyi wyborczej".

Ale to jeszcze nie wszystko w tym jednym numerze wymyślania na księży. W artykule pod tytułem: „Nie dajmy poniewierać religii i kościoła; szachrajami centrowo-szlacheckimi gardźmy", znajdujemy zachętę, aby jak panowie zbroją się(!) do wielkiej wojny wyborczej, tak i chłopi to czynili, bo „dzisiaj my (chłopi) mamy prawo w ręku, jakiego jeszcze nie mieli przed zimą w narodzie." Z panami — powiada autor — łatwiej sobie dać radę, bo można im powiedzieć: siedźcie spokojnie za piecem i niech się wam nie zachciewa awantur, to panek, zobaczywszy, że nie ma sposobu, pokaże plecy na odchodnie i pójdzie, jak po szyciu — przed mleczkowatym psem stoi trudno się ustrzedz, udaje spokojnego i łagodnego, ogon tuli pod siebie, szczerzył staje mu jeżem z wściekłości, ślepiami będzie przewracał, nie będzie głośno szczekał, a ino skomli; jak weźmiesz na niego dobrego knuta a pogrozisz mu, to uciekając psiawiara do budy, ale jak się zechcesz z nim bawić w ciuciubabkę, to ani się spostrzeżesz, jak cię użre bestyja."

„Spółka centrum katolickiego na mandaty chłopskie przygotowuje we wsi ogromną pastwę; przez te wszystkie związki katolicko-społeczne, przez te listy pasterskie, przez te bajeczne gadki o anarchistach i socyalistach (których naturalnie nikt nie widział), przez te czcze bajania o jakichś urojonych agitatorach, płatnych milionami od żydów zagranicznych, przez te głupie perswazye wiernemu ludowi, jako że teraz dobrze się dzieje na świecie, Pan Bóg wszystkiego daje podostatkiem, nie masz chłopie na co narzekać, siedź cicho, chwal Boga, nie czytaj żadnych chłopskich gazet, nie polityku, bo to do niczego nie doprowadzi, a jeślibyś się już koniecznie wziął pójść na wybory, to żebyś broń Boże nie dał głosu na ludowca, ale na porządnego pana, na księdza albo chłopa liżunia centrowca. Takie gadki słyszy się teraz na okolicę. Aż przykro uwierzyć, że wszystkie te brednie rozpuszcza nikt inny, tylko nasi księża."

W dalszym ciągu, powiarzamy tego samego numeru „Przyj. ludu", jest osobny artykuł przeciw ks. Sienkiewiczowi z Góry Ropczyckiej, a w obronie nauczyciela Weissa; dalej artykuł przeciw ustawie łowieckiej, a w kronice notatka o samolubstwie ks. Pastora, a następnie o balu u marszałka kraj., kończąca się taką uwagą: „Różne księżne i hrabiny wystąpiły w strojach, które kosztowały do sto (!) tysięcy koron na jedną osobę. A potem narzekają panowie szlachta, że im ciężka praca chłopska nie może nastarczyć dość pieniędzy".

Do numeru tego „Przyjaciela ludu" dołączona jest jako dodatek „Gazeta chłopska", wydawana przez ludowca posła Olszewskiego. Wstępny artykuł „Dalej chłopy, ziamać ich" powiada: „Stańcie wszyscy zgodnie pod sztandarem pol. stronnictwa ludowego, a przy urnie wyborczej pokonamy wroga stańczyka, a wówczas przepadną przeklęte rządy oczajduszów; lud uwolniony od ich tyrańskiej opieki, będzie swobodnie pracował nad odrodzeniem Polski ludowej, która kiedyś powstanie na nowo, aby być krolową słowiańszczyzny pól." Czy pozwolicie, aby ta zgraja pasożytów tuczyła się nadal krwawicą chłopa? Dość tych krzywd" itd.

W innym artykule „Dwie wiosny", zakończonym apelem do braci w Ameryce, aby nadsyłali datki na ludowcowy fundusz wyborczy, czytamy: „My chłopi potrzebujemy zatem na posłów ludzi znających nasze cierpienia. nasz krwawy trud, znających nasze potrzeby, ludzi, którzy między nami żyją, a więc chłopów; albo ludzi, którzy nami nie gardzą, którzy się swego chłopskiego pochodzenia nie zapierają". Ot, co może odrodzić Polskę

Brak miejsca nie pozwala nam na dalsze przytaczanie „pouczających" ustępów z prasy ludowcowej, mającej za zadanie.. moralne podniesienie chłopa i przygotowanie go do pracy obywatelskiej. Zaprawdę, żadne socyalistyczne pismo nie mogłoby się poszczycić większą zdolnością judzenia jednego stanu przeciw innym. W społeczeństwie energicznem i odpornem dąnoby sobie z reprezentantami takiego stronnictwa ludowego szybko radę, u nas sianie nienawiści traktuje się z karygodną pobłażliwością, nie pomnąc, że kąkol ten zachwaszcza całe, duże obszary. Panu Stapińskiemu, gdy przyjedzie na sejm, niejeden poseł a może i jaka ozobistość naczelne stanowisko zajmująca ściskać będzie serdecznie dłoń, w nadziei, że więcej zjedna go się uprzejmością, niż takiem potraktowaniem, na jakie zasługuje. A i starościńskiego ojca chrzestnego Bojkę, z którym m. Lwów przed sześciu laty zabawiło się w sielankę, wybierając go swoim posłem, zaprosi się na jakieś zgromadzenie aby wygłosił „przepiękną" a niedorzeczną mowę.. imieniem całego polskiego ludu. Później zaś się dziwimy, że i tacy mają pewien wpływ na lud..

Narodowi-demokraci.

Stronnictwo narodowo demokratyczne, grupujące się pod przewodem posła dr. St. Głąbińskiego, wydało jeszcze pod d. 21 stycznia odezwę wyborczą, w której zaznaczyło, że „zgodnie z zasadą solidarności narodowej przystąpiło do ogólno-narodowej organizacyi wyborczej Rady Narodowej".

Obecnie organ tego stronnictwa „Słowo pol." ogłasza, że d. 2 i 3 lutego odbył się zjazd delegatów i mężów zaufania przy udziale stu kilkudziesięciu osób, który powziął między innemi tej treści uchwały: rozszerzenie autonomii kraju a przedewszystkiem zastrzeżenie w statucie kraj. kompetencyi sejmu w tych sprawach, które dotąd tylko milcząco w §. 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa sejmom są pozostawione, wyraźne przyznanie sejmowi prawa kontrolowania władz administracyjnych i pociągania namiestnika do odpowiedzialności, rozszerzenie autonomii finansowej sejmu, rozszerzenie kompetencyi rady szkolnej krajowej i wzmocnienie w niej wpływu czynników autonomicznych, wreszcie utworzenie krajowego trybunału administracyjnego za równoczesnem zniesieniem rekursów do ministerstwa w sprawach ustawodawstwu krajowemu podlegających.

W sprawie reformy wyborczej sejmowej oświadczył się zjazd, aby dwie trzecie części sejmu były wybierane w drodze powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania według analogii wyborów do rady państwa ze skróceniem czasu osiadłości do 6 miesięcy, pozostała zaś jedna trzecia część sejmu winna wedle przekonania zjazdu składać się z dotychczasowych wirylistów i z posłów, wybieranych bezpośrednio przez wyborców najwyżej wykształconych i najwyżej opodatkowanych.

Co do reformy administracyi: połączenie obszarów dworskich z gminami z zabezpieczeniem właścicielom większych posiadłości jednego miejsca w zwierzchności gminnej i wpływu na wykonywanie policyi na obszarze ich posiadłości, zwolnienie gmin od czynności poruczonego zakresu działania, zmniejszenie dzisiejszych powiatów politycznych do rozmiaru powiatów sądowych, a natomiast utworzenie większych obwodów politycznych bez uszczuplenia władzy namiestnika, zastąpienie dzisiejszych rad powiatowych sejmikami obwodowymi, wreszcie dodanie starostom powiatowym i obwodowym wydziałów przybocznych, wybieranych przez sejmiki obwodowe, z głosem stanowczym conajmniej w sprawach, ustawami krajowemi unormowanych.

Wreszcie program agrarny obejmuje utworzenie krajowego kredytu parcelacyjnego, wydanie ustawy przeciw lichwie ziemią, powiększenie kredytu włości rentowych z 5 na 25 milionów, ochronę wychodźców, oddanie powiatowych biur pośrednictwa pracy pod bezpośredni zarząd kraju, zniesienie ustawy łowieckiej, zniesienie szarwarków drogowych, krajowe ubezpieczenie bydła, przymusowe ubezpieczenie od ognia wraz z kredytem na ogniotrwałe krycie budynków.

W końcu powzięto także uchwałę co do podwyższenia płac nauczycielskich.

Zjazd zaaprobował przystąpienie posłów, do stronnictwa należących, do Rady narodowej i wybrał sześciu członków komitetu głównego, a to: prof. dr. Stan. Głąbińskiego, dr. Stan. Grabskiego i dr. Zdz. Próchnickiego ponownie, nadto zaś Tomasza Mrozka z Sambora, dr. Aleksandra hr. Skarbka z Beńkowej Wiszni i adw. dr. Tadeusza Tertila, burmistrza m. Tarnowa.

Jak robiono wybory w Niemczech?

Organ centrum niemieckiego „Bayerischer Kurier" otrzymał, jak powiada, całe mnóstwo korespondencyi między prezesem „Związku floty" ks Salmem, głównym propagatorem tego towarzystwa jen. Keimem, niektórymi urzędnikami kanclerstwa i innymi przyjaciółmi towarzystwa flotowego. Część tej korespondencyi wydrukował „Bay. Kurier". Z korespondencyi tej okazuje się, jaką niezmierną propagandę towarzystwo to niepolityczne rozwijało podczas ostatniej akcyi wyborczej, że na tę propagandę otrzymało znaczne fundusze od ks Bülowa, a nawet urzędową pomoc wojskowych, dalej, że celem uniemożliwienia wyboru kandydatów katolickiego centrum, pragnęło się porozumieć z najcięższymi wrogami cesarza, floty i narodowego honoru niemieckiego, z socyalistami, a wreszcie, że się nie wzdrygało przed najbezecniejszą agitacyą wyznaniową.

I tak d. 1 bm. odbyło się w Berlinie prezydyalne posiedzenie tego towarzystwa, na które także członkowie katoliccy z Bawaryi przybyli. Coprędzej zatem schowano stosy wymierzonych przeciw centrum broszur, aby ich Bawarczycy nie dostrzegli, a żołnierze marynarki używani do pakowania broszur odeszli i posiedzenie formalne się odbyło.

Korespondencya, wydostana przez „Bayr. Kurier", odkrywa, kto ponosił koszta agitacyi „Związku floty", gdyż roześlano 15 milionów broszur i pisemek ulotnych, między temi 124.000 do nauczycieli wiejskich. W liście do jen. Keima oświadczył ks. Salm, że kanclerz Bülow asygnował na to 30.000 marek.

Kwota ta atoli nie wystarczyła już po ogólnych wyborach a przed ściślejszymi d. 25 stycznia zapytywała „Związek floty" firma księgarska Kittlera, czy na wybory ściślejsze ma powiększyć nakład, bo jest jeszcze zapas 150.000 egzemplarzy broszury „Prawda o naszych koloniach" i pół miliona broszury „Do narodu niemieckiego". D. 30 stycznia odpisał mu „Związek floty", iż zależeć to będzie od dzisiejszej rozmowy z kanclerzem, „ile, że także broszury w sprawie Rassowa, tudzież przez sztab jeneralny przysłane, jedynie wskutek zlecenia kanclerstwa wydrukowane i rozesłane zostały, my z naszych funduszów ani feniga na to wyłożyć nie możemy"!

Ciekawe to wyznanie. Ale d. 1 bm. wystosował jen. Keim do dr. Hopfa w Dreznie, któremu także kanclerz za pomyślną z socyalistami walkę podziękował, list, w którym ubolewa nad maślanem występywaniem kanclerza wobec centrum i tak kończy: „Nie ma wątpliwości, jakoż mi to z innej także strony potwierdzono, iż właśnie furor protestanticus w Niemczech środkowych tak ogromnie się przyczynił do obudzenia filistrów ze snu." — Tych samych wyrazów użył jen. Kleim także w liście do redaktora Oberwindera w Dreźnie.

Z sędziami powiatowymi w różnych stronach Niemiec korespondował jen. Keim w kwestyi łączenia się z socyalistami przeciw centrum. W jednym liście, wykazując, że nawet narodowcom liberalnym (którzy przecież w sprawach floty bezwględnie zawsze szli za rządem) zaufać nie można, pisze wprost: „Mojem zdaniem centrum jest niebezpieczniejsze od czerwonego socyalizmu".

Wielce się zmartwił jen. Keim, gdy mu ze Slązka pewien radca rządowy doniósł, że wielu członków występuje ze Związku floty z powodu napadów jego na centrum, ale pociesza się tem, że nad Renem wielu członków Związku, którzy są katolikami, przeciw centrowcom się zwróciło(!). W innym liście pisze: „Nad Renem dokazał Związek floty, że w ośmiu okręgach wyborczych zwrócono się przeciw centrum. Zróbcie to samo w Hesyi".

Zabawny jest inny list. Mianowicie kapitan Salzer ze sztabu wojsk zachodnio-afrykańskich użala się, że wysłano go do Drezna, aby przemówił jako mowca drugi i to w tinglu drugorzędnym na ostatnich kresach miasta, podczas gdy kapitan Bayer mógł mówić w przyzwoitym lokalu towarzystwa procederowego. Kapitan Salzer dodaje: „oddałem się Związkowi floty na usługi na wyraźne życzenie komendy naczelnej".

Jak „Bayrischer Kurier" dostał owe dokumenty? Berlińska „Post" donosi, że dokumenty były schowane w prezydyum towarzystwa pod kluczem, wiele z nich nosiło napis: „Poufne". Ile z tych dokumentów, przeważnie listów prywatnych, skradziono, prezydyum związku powiedzieć nie umie. Koncepty i listy znajdują się jeszcze po największej części w biurze, a zatem wzięto tylko odpisy. Musiała to być robota systematyczna i długa, bo samo przepisywanie dużo czasu wymagało, a „Bair. Kur." powiada, że oprócz tych dokumentów, które ogłosił, jeszcze całą masę posiada.

Skonstatowano — dodaje „Post" — że od połowy do końca stycznia przez kilka nocy manipulowali złodzieje w zamkniętych lokalach prezydyum „Związku". Według „Reichsbote" korzystali zbrodniarze z tej okoliczności, że podczas agitacyi wyborczej częstokroć w prezydyum późno w noc pracowano — portyerzy wiedzieli, co się dzieje, ale sądzili, że to pracują pomocnicy, których wówczas przyjęto.

Sprawa kradzieży dokumentów będzie oddana sądowi — tem śmielej, ileże pomiędzy owymi dokumentami nie znajduje się żaden, pochodzący od kanclerza akt urzędowy ani też list prywatny. Redaktorem „Bayer. Curier" jest p. Siebers, osobisty przyjaciel centrowca Erzbergera, który z tak wielkim skutkiem poruszał sprawę skandali kolonialnych.

System wyborczy proporcyonalny w różnych państwach europejskich.

(Bawarya). Podobnie jak w W. Ks. Badeńskiem, niedoszło i w Bawaryi do wprowadzenia systemu proporcyonalnego; skończyło się tylko na wnioskach, stawianych w tej mierze w r. 1902 przez socyalistycznego posła Segitza, dla ochrony mniejszości i na propozycyach stronnictw liberalnych z r. 1905, które chciały wprowadzić reprezentacyę wyłącznie proporcyonalną, wychodzącą z wyborów dokonywanych w ośmiu obręgach wyborczych, wybierających każdy przeciętnie przeszło dwudziestu posłów. Nowa ustawa bawarska z 9 kwietnia 1906 wprowadza, podobnie, jak nowa ustawa badeńska, głosowanie bezpośrednie; (art. 14) nie dochodzi jednak jeszcze do granic powszechności, albowiem wymaga opłacania przynajmniej od roku jakiegoś bezpośredniego podatku (art. 3) Okręgi wyborcze są albo jednomandatowe albo dwumandatowe, podobnie, jak obecnie w Galicyi przy wyborach do rady państwa; a we wszystkich, a więc i w jednomandatowych okręgach ma mieć zastosowanie zasada, którą br. Gautsch proponował dla okręgów dwumandatowych w Galicyi, dopóki jej ks. Hohenlohe nie zmienił, tj., iż wybranym jest ten, kto otrzyma przynajmniej jedną trzecią część głosów, a więcej głosów niż inni. W dwumandatowych okręgach wybrani będą więc ci dwaj, którzy otrzymali najwięcej głosów, a w każdym razie więcej, niż jedną trzecią część; w jednomandatowym okręgu będzie jedna taka osobistość uważana za wybraną. Każdy wyborca ma prawo oddać tyle głosów, ilu okręg wybiera posłów, a więc jeden lub dwa głosy (art. 31), i tem się różni ustawa bawarska od projektu br. Gautscha, od znanych nam już propozycyj Pfizera dla cesarstwa niemieckiego, od dotychczasowego głosowania w Hamburgu na członków wydziału obywatelskiego, tudzież od całego szeregu znanych nam już urządzeń. W uznaniu zasady względnej większości głosów do uzyskania mandatu leży jednak uwzględnienie praw mniejszości do reprezentacyi i przyznanie jej pewnego przedstawicielstwa.[1])

(Wolne miasto Hamburg.) I tu spotykamy obecnie system dotychczasowy austryacki, świeżo pogrzebany. Wedle ustawy z 5 marca 1906, wchodzącej w życie przy wyborach mających się odbyć w r. 1907, wybierają połowę zgromadzenia obywatelskiego, tj. sejmu wszyscy obywatele, drugą połowę zaś wybierają znów po połowie obywatele mający w obrębie miasta posiadłość gruntową i obywatele będący członkami senatu albo zgromadzenia obywatelskiego, pewnych sądów lub władz administracyjnych, względnie tacy, którzy nimi byli (§ 1). Pierwsza połowa wynosi 80, druga oczywiście także 80 posłów, z których przypada 40 na jedną, a 40 na drugą kategorę. Wyborcy wybierają obie kategorye drugiej połowy, mają tedy wielokrotne prawo głosowania, bo głosują tak przy wyborze obu tych kategoryj jak i przy wyborze pierwszej połowy posłów; wyborcy natomiast nie mający nieruchomości ani wspomnianego już szczególnego cenzusu obywatelskiego, mają tylko jeden głos i głosują tylko przy wyborze pierwszej połowy posłów. I dotychczas było podobnie, na mocy art. 29 i 30 konstytucyi z 13 października 1879

[1]) Historyę bawarskiej reformy wyborczej patrz dr. Wiktor Russ: Die bayrische Wahlreform (Neue freie Presse z 23 marca 1906 Abendblatt), i Das neue bayerische Landtagswahlgesetz (Beilage zur Allgemeinen Zeitung Nr. 86 ex 1906).

14

Róża Rawicz Dembińska.

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— To masz najlepszy dowód, że dziecko ani chwilki jednej nie może być bez dozoru.

Nareszcie przyszła niania na czas, aby Lunię zabrać i umyć.

No i ostatecznie kawa ze śmietanką ukazała się na stole. Kawę czuć było maszynką metalową, źle wyczyszczoną, której już nikt nie używa, odkąd porcelanowe weszły w użycie, śmietanka w pośpiechu była przypalona a bułek zapomniała Dyzia kazać kupić. O tych niedostatkach Łucya naturalnie nie wspominała.

Wstając od stołu, rzekła:

— Moja droga Dyziu, mam nadzieję, że nie gniewasz się na mnie. Powiedziałam to, co w ogóle podyktowało serce szczerze ci oddane, podnieconą byłam nieco doznanym zawodem. Sądziłam, wchodząc do was, że spotkam tu nareszcie prawdziwie szczęśliwe małżeństwo. Wszystko wam Pan Bóg dał potemu. Dobrze i trafnie powiedziała chrzestna matka, gdy jej mówiłam, że jadę do miasta i was odwiedzę: „Już jeśli to małżeństwo byłoby nie zupełnie szczęśliwe, to byłaby Dyzia sama winna."

— To prawda, jak wszystko, co kiedy chrzestna matka powiedziała; muszę koniecznie ją kiedy odwiedzić i pokazać wnuczkę. Ach czuję, jakbym ja u niej w Zborowie była w swoim żywiole. Nie chciałoby się mi wracać do miasta, ale swoją drogą żalby mi było na dłużej odjechać Antosia przykutego do tego biura. Pewno nie uwierzysz, Łucyo, że ja go bardzo, bardzo kocham.

— Owszem wierzę, ale miłość bez dowodów ubogą jest.

— Jak jabym chciała, żeby w mojej głowie utkwiło wszystko, o czem mi mówiłaś. Obiecuję ci święcie pilnować kuchni, jeśli to ma uszczęśliwić Antosia.

— No, pamiętaj, kiedy mam cię zapowiedzieć w Zborowie?

— Zaraz, obliczę się — mówiła z wielkim entuzyazmem Dyoniza. — W tych dniach będą wychodzić w fejletonie dziennika bardzo mi przychylnego i na którym wiele mi zależy, moje fantazye pod tytułem „Między niebem i ziemią". Następnie już mam wydawcę, który swoim nakładem wydrukuje rzecz tę w książce. Muszę prowadzić sama korektę, bo się boję pomyłek drukarskich.

— Widzę, że to wszystko zabierze ci dużo czasu — przerwała Łucya. — Niech mąż twój postara się o jaki tydzień urlopu, bo bez pana Antoniego nie pokazuj się w Zborowie. Wyobrażam sobie chrzestną matkę z Lunią; muszę umyślnie pojechać, żeby to widzieć. O Elizie już pewno wiesz, separowała się z mężem, będąc pod jego dachem zaledwie godzinę.

Tu Łucya pożegnała serdecznie przyjaciółkę a Lunię, która bardzo ładnie się kłaniała. uściskała. Na progu już będąc rzekła jeszcze:

— Pamiętaj Dyziu, co obiecałaś mi i nie gniewaj się na mnie. O tyle lat starszą jestem od ciebie i zdaje mi się, że mając lat trzydzieści, mam prawo pogderać trochę na młodsze mężatki.

— Nie tyle twoje sędziwe lata — rzekła, śmiejąc się Dyzia — powinnyby mnie przekonać, ile twoje poczciwe dla mnie serce i przyjaźń twoja, tak dla mnie cenna. Pozdrów tam odemnie wszystkich znajomych. A mianowicie w Zborowie. Andzia już pewno w długiej sukni.

— Wiesz komu ją matka przeznacza?

— Kazimierzowi, ma się rozumieć — rzekła Dyzia, zamykając drzwi.

* * *

Odkładając sprawunki na ostatni dzień, Łucya, zaraz po wizycie u Dyzi, postanowiła odwiedzić swoją drugą przyjaciółkę i koleżankę z pensyi, Eugenię D. Była ona młodszą o lat kilka i uczyła się dłużej, oddając się studyom fachowym, mogącym kiedyś dać jej utrzymanie.

Eugenia była dochodzącą uczennicą, gdyż rodzice jej mieszkali w mieście, ale z Łucyą zbliżyła ich wspólna sympatya, która i później zamienioną została w przyjaźń, łączącą ich ściśle.

Ojciec Eugenii był profesorem uniwersytetu. Stanowisko poważne i dające dostatek rodzinie. Genia miała siostrę o kilka lat starszą, która wyszła za mąż, kiedy Genia uczyła się jeszcze. Zięć profesora był doktorem medycyny, mieszkał na prowincyi i dorabiał się szybko majątku. Losem tej córki nie mieli powodu troszczyć się rodzice. Została im tedy tylko Genia, miła, zdolna i ładna, marząca o samodzielności — nie wyczekująca męża

Póki żył ojciec, był dostatek w domu i życie płynęło prawidłowo, lecz po jego śmierci pozostało jako utrzymanie Geni i jej matce jedynie pensya wdowia, potrzeba się więc było oszczędzać i rachować każdy grosz Z tego też powodu postanowiono odnająć z mieszkania zajmowanego jeden pokój. I jak w sam raz przyjechał właśnie ze wsi bardzo daleki ich kuzynek, pan Jan Celiński, który obejmował w redakcyi pewnego poczytnego dziennika posadę, a dowiedziawszy się u spowinowaconych o pokoju do najęcia, natychmiast o wynajem go poprosił. Z tego wstępu dalszego ciągu można się domyśleć. Młodziutka Genia, bardzo ładna, troszkę zalotna i wesoła, zrobiła silne wrażenie na młodym marzycielu, zakochali się oboje i nie było innego wyjścia, jak małżeństwo. Oboje bez majątku, myślała matka, do tego mąż poeta, nie jest to obiecujące, ale cóż robić; będzie, jak Bóg da. I dał Bóg rzeczywiście. W przeciągu pięciu lat troje dzieci i dużą porcyę miłości.

Łucya, wchodząc teraz na drugie piętro, nie potrzebowała nawet dzwonić, bo drzwi były trochę uchylone na korytarz. W kuchni zastała Genię w białym kaftaniku, trzymającą małego chłopczynę na ręku.

— Odszukałaś mnie, Łucyo kochana — zawołała Genia radośnie — choć zmieniliśmy mieszkanie, bo to dawne, choć większe i na pierwszem piętrze, ale było dwa razy droższe. Tu małe pokoiki, ale dzieci za to mają swój własny osobny kącik. Patrz — mówiła dalej Genia — jaka jestem praktyczna. Już wszystko na blasze przygotowane do objadu; dwa półmiski stoją już gotowe do podania, wazę przyniesie moja Marynka i gdy tylko Jaś nadejdzie, można natychmiast siadać do objadu, a ty naturalnie z nami.

Przykryła półmiski pokrywami, postawiła je na gorących garnkach, zamknęła drzwi od korytarza i wciągnęła swoją przyjaciółkę do jadalni, która była zarazem salonikiem. Łucya rozglądnęła się po tem czyściutkiem nie bogatem mieszkaniu. Pełno było wszędzie kwiatów, znać było rękę skrzętną pani domu. Jak ona temu wszystkiemu daje radę, myślała Łucya.

(C. d. n.)

i ordynacyi wyborczej z 19 stycznia 1880, tak, że nowa ustawa nie przyniosła zmiany w samej zasadzie, tylko zmiany w szczegółach czynnego prawa wyborczego, a prócz tego wprowadziła do systemu wyborczego, podobnie jak Würtembergia, proporcyonalność i kumulacyę głosów

Bezpośrednią inicyatywę do dzisiejszej ustawy stanowi wniosek Senatu hamburgskiego, o którym pisze obszernie Tecklenburg w znanej już rozprawie [1]. Proporcyonalność w ustawie hamburgskiej odnosi się do wyboru wszystkich posłów z wyjątkiem ośmiu, tj. do posłów wybieranych z powszechnych wyborów w okręgu miejskim (72 mandatów), i do obu kategoryj posłów wybieranych przez specyalnych wyborców (40 i 40). I tu ma miejsce poprzednia prezentacya kandydatów, osobna dla każdej z trzech kategoryj posłów; każda lista kandydacka musi być podpisaną przynajmniej przez 30 wyborców tej samej kategoryi, a żadna niemoże zawierać więcej, jak dwa razy tyle nazwisk, jak jest mandatów do rozdania (§. 33). Nikt niemoże kandydować na kilku listach ani też podpisywać kilka list; nikt również nie może być wybrany, jeżeli poprzednio niebył zaproponowany. Nazwiska takich out-siderów wykreśla się z kartek głosowania.

Kilka propozycyj wyborczych może się skartelować czyli skoalizować a jedną zjednoczoną listę, na wzór württembergski. Teklenburg l. c. bardzo poleca to kartelowanie, specyalnie dla Hamburga, a P. Siller [2]) również się w ogóle za niem oświadcza, uważając je za jeden z fundamentów systemu proporcyonalnego; przeciwnie R. Springer [3]) uważa je za niepotrzebną komplikacyę, oświadczając się natomiast za kartelowaniem kandydatów, występujących w pojedynkę (das System der verbundenen Einzelbewerber), o którem będę mówił później.

Przy głosowaniu wolno wpisać na kartkę tyle nazwisk, ilu posłów dotyczącej kategoryi ma być wybranych. Przy wyborach powszechnych nie wolno jednak wpisywać więcej jak dwanaście nazwisk, pomimo że w jednem kole wyborczem wybiera się 24 posłów (§§. 4 i 35). Nazwiska te mogą być wzięte z różnych propozycyj kandydackich, czyli wolno listy panaszować. Wyborca może oddać kilka głosów na jedną i tę samą osobę (vote cumulativ). Jeżeli na kartce głosowania jest więcej nazwisk jak potrzeba, to się ostatnich nie liczy; jeżeli mniej, to komisya wyborcza uzupełnia brak, iż powtarza się nazwiska umieszczone na kartce, tyle razy w tym samym porządku, ile razy potrzeba dla uzupełnienia braków.

Po głosowaniu zlicza się przedewszystkiem głosy oddane na każdą osobę (§. 29 i 36). Następnie zlicza się głosy, oddane na każdą listę, przez zesumowanie głosów, oddanych na wszystkich, tą listą objętych kandydatów; oba rezultaty obliczeń obwieszcza głośno prezes komisyi wyborczej. Jeżeli były i listy skartelowane, to przez zliczenie głosów, oddanych na poszczególne listy objęte kartelem otrzymuje się zbiorową ilość głosów, oddaną na cały kartel. Następnie zastosowuje się system d'Hondta repartycyi mandatów pomiędzy poszczególne listy główne, tudzież w obrębie list skartelowanych, do repartycyi mandatów pomiędzy listy, z których kartel się składa. Jeżeli dzielnik (Vertheilungszahl), uzyskany wedle tego systemu obliczania, nie odrazu da cyfrę, która, użyta do podziału ogólnej cyfry głosów oddanej na wszystkie listy razem, będzie się w niej mieściła tyle razy, ilu posłów ma wybrać dotyczący okręg, należy ten dzielnik odpowiednio podwyższyć lub obniżyć. Używszy następnie tego dzielnika do podzielenia przezeń ilości głosów, oddanych na każdą listę z osobna, otrzymamy za każdym razem iloraz, oznaczający ilość mandatów, jaka się tej liście należy [4]).

Miasto Hamburg zna także godny uwagi sposób wybierania wydziału obywatelskiego, czyli swojej władzy wykonawczej. Wedle art. 54 konstytucyi, wybiera zgromadzenie obywatelskie ze swego grona wydział obywatelski w ten sposób, że jakkolwiek wydział składa się z dwudziestu członków, to jednak każdy obecny przy wyborach członek zgromadzenia obywatelskiego oddaje głos tylko na jednego członka wydziału i kto otrzymał przynajmniej jedną czwartą część głosów, ten jest wybrany. Głosowanie to powtarza się tak długo, dopóki wszyscy członkowie wydziału nie zostaną wybrani. Jestto znany nam system głosowania ograniczonego jedno-osobowego (vote limite uninominal), którym, ze względu na Niemcy i Hamburg zajmował się G. Pfizer.

Stanisław Starzyński.

1) Dr. Adolf Tecklenburg: Die Proportionalwahl als Rechtsidee; mit einem Zusatz: Die Verbindung der Proportionalwahl mit dem Dreiklassenwahlsystem im Hamburger Senatsantrag vom 10 Mai 1905. Wiesbaden 1905. S. 23—53.

2) Die Grundlagen und Ziele der Verhältnisswahl. Berlin 1903. s. 28.

3) Mehrheits — oder Volksvertretung? Wien u. Leipzig 1904, s. 30.

4) Tecklenburg l. c. krytykuje, że projekt senatu z r. 1905 trzymał się systemu Hondta dla repartycyi wszystkich mandatów bez uwzględnienia poprawionego przez Hagenbach-Bischofa sposobu obliczania str. 39—41. Ten sam skutek osiągniemy, jeżeli podzielimy ogólną ilość głosów, oddanych na wszystkie listy razem, przez ilość mandatów, przypadających na ten okręg i gdy potem uzyskanym w ten sposób ilorazem podzielimy cyfrę głosów każdej listy z osobna.

Kronika.

Lwów, dnia 11 lutego 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 12 lutego Eulalii P. M. — Gr. kat. Trzech Świętych. — Kal. słow. Radzyna.
Wschód słońca 7·20, zachód 5·11.

We środę 13 lutego Popielec, Katarzyny R. — Gr. kat. Kyra i Joan. — Kal. słow. Jordana.
Wschód słońca 7·18, zachód 5·12.

We czwartek 14 lutego Walentego bisk. — Gr. kat. Tryfona. — Kal. słow. Niemira.
Wschód słońca 7·17, zachód 5·13.

— **Dr. Henryk Roża**, szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa. Równocześnie radca dworu w namiestnictwie lwowskiem p. Jerzy Piwocki mianowany został szefem sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych. Radca ministeryalny w tem ministerstwie Pretier otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyi.

— **Radca dr. Ignacy Dembowski**, referent spraw administracyjnych i gospodarczych w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Dr. Dembowski cieszy się w naszem społeczeństwie szczerem uznaniem i niezwykłą sympatyą, zasłużone więc odznaczenie tego pełnego zdolności i gorliwości urzędnika-obywatela przyjęli wszyscy z zadowoleniem. Dziś dr. Dembowski otrzymał mnóstwo życzeń pisemnych i telegraficznych a urzędnicy rady szkolnej kraj. i namiestnictwa złożyli mu serdeczne gratulacye.

— **Odznaczenie**. Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa starszemu lekarzowi sztabowemu dr. Bronisławowi Majewskiemu w Przemyślu.

— **Mianowania**. W technicznej kontroli skarbowej zamianowani adj. J. Tabaczyński kontrolorem a asys. E. Chlebowski adjunktem.

Minister spraw wewnętrznych zamianował substytuta prokuratoryi w Krakowie dra Jana Tokarza redaktorem polskiego wydania „Dziennika ustaw państwowych."

— **P. dr. Henryk Szuman**, długoletni prezes sejmowego Koła polskiego w Berlinie obchodził 85 rocznicę urodzin. Sędziwemu bojownikowi na niwie narodowej nadesłano bardzo wiele życzeń, do których i my całem sercem się przyłączamy.

— **Prywatne szkoły średnie**. Minister wyznań i oświaty nadał prawo publiczności na przeciąg roku szkolnego 1906/7, 1—4 klasie gimnazyum żeńskiego p. Strażyńskiej w Krakowie, 1—4 klasie prywatnego gimnazyum dra Karola Petelenza we Lwowie, 1-szej klasie pryw. gimnazyum żeńskiego z ruskim językiem wykładowym Bazylianek we Lwowie; dalej nadał minister prawo publiczności na rok szkolny 1906/7 z prawem wystawiania świadectw dojrzałości, mających ważność świadectw zakładów państwowych, 1-szej i 5—8 klasie prywatnego gimnazyum żeńskiego dra Browicza, Czubka i dra Józefa Tretiaka w Krakowie.

— **Wiadomości dyecezyalne**. Dyecezya krakowska. Kanoniczną instytucyę na probostwo we Wróblowicach otrzymał ks. Józef Michalak, pobocznik w Gierałtowicach. Administratorem w Gierałtowicach zamianowany O. Jan Smaga ze Zgromadzenia Kanoników regularnych. Katecheta w Staniątkach zamianowany ks. Jan Holik T. J. Konkurs na probostwo w Gierałtowicach rozpisany z terminem do 10 marca.

Dyecezya przemyska ob. łać. Zamianowany administratorem w Harcie ks. Andrzej Trzyna, kooperator dirigens tamtejszy. Przeznaczony na posadę II wikarego w Miechocinie ks. Jan Cetnarowicz, deficyent. Konkurs na opróżnione probostwo w Harcie rozpisano do 15. marca.

Kronika lwowska.

† **Izabella z hr. Tyszkiewiczów hr. Tyszkiewiczowa**, córka śp. Wincentego hr. Tyszkiewicza z Lubowa i Eleonory z ks. Światopełk-Czetwertyńskich, wdowa po zmarłym w roku 1892 w Wołożynie, właścicielu dóbr Waka, Wołożyn, Surań, Dziewałtowo, Bojany i Gojżewo na Żmudzi oraz Nowe Miasto nad Pilicą śp. Janie hr. Tyszkiewiczu, marszałku szlachty pow. wileńskiego i kuratorze szkół pow. borysowskiego, umarła w piątek po długiej chorobie sercowej w dobrach swoich Landwarowie pod Wilnem. Była to pani wielkiej duszy i wielkiego serca, pełna cnót i zgon jej wywołał głęboki żal w całem społeczeństwie polskiem a już największy wśród ludu w jej włościach, dla którego była zawsze najlepszą opiekunką. Zgon śp. Izabelli hr. Tyszkiewiczowej okrywa żałobą prawie wszystkie rody w Polsce, z którymi była skoligaconą. Ś. p. Izabella hr. Tyszkiewiczowa była matką śp. Jana hr. Tyszkiewicza, ożenionego z siostrą ordynata Elżbietą z hr. Krasińskich, Krystyny Andrzejowej hr. Potockiej, małżonki namiestnika Galicyi, Michała hr. Tyszkiewicza i hrabianek Maryi i Joanny Tyszkiewiczówien.

Pani namiestnikowa hr. Andrzejowa Potocka jeszcze w piątek na pierwszy telegram o niebezpiecznem zachorowaniu swej matki natychmiast wyjechała do Landwarowa, lecz niestety nie zastała już swej matki przy życiu, gdyż w godzinę po jej wyjeździe nadszedł telegram, donoszący o zgonie śp. hr. Izabelli.

Dziś przedpołudniem odbyło się w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za duszę śp. Izabelli hr. Tyszkiewicz, na którem był obecny namiestnik hr. Andrzej Potocki — który z powodu zbliżającego się sejmu na pogrzeb nie mógł wyjechać — wraz z wszystkiemi dziećmi, dalej wielu członków skoligaconych z p. Izabellą Tyszkiewiczową rodzin, między nimi hr. Romanowa Potocka, dalej marszałek hr. Badeni, prezydent apelacyi dr. Tchorznicki, komendant korpusu hr. Auersperg, naczelnicy władz i instytucyj, wśród których dyrektor Vivien reprezentował gal. tow. kred. ziemskie, prez. tow. dziennikarzy Adam Krechowiecki i wiele publiczności.

Również w Krakowie odbyło się dziś przedpołudniem w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne za duszę śp. Izabelli hr. Tyszkiewiczowej.

÷ **W wzmiance** pośmiertnej, poświęconej śp. Ignacemu Theodorowiczowi, wydrukowano mylnie, że pozostawił jednego syna i dwie córki. Osierocił on dwóch synów i dwie córki. Starszy p. Jan Theodorowicz oddał się gospodarce rolnej, młodszy p. Leon jest urzędnikiem Towarz. kredytowego ziemskiego we Lwowie.

÷ **Bilety wstępu na sejm** wydawane będą w kancelaryi sejmowej (gmach sejmowy I piętro) zawsze w dniu posiedzeń sejmowych między godz. 9 a 10 przed południem.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, d. 12 bm. doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski: Dzieje Polski (ciąg dal.). Sprawy szwedzkie za Wazów. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Napad ruski na uniwersytet**. Uwięzieni uczestnicy napadu z 23 zm. na uniwersytet lwowski cofnęli swoją prośbę o delegacyę sądu wiedeńskiego do rozpatrzenia ich sprawy. Szkoda.

Wysokość szkód, zrządzonych przez dzikich hajdamaków na uniwersytecie, obliczono na około 2000 k. Corpora delicti, między temi nóż i siekierę porzuconą w auli przez hajdamaków, podartą togę rektora itd. odesłano już do sądu.

Jak zapowiadaliśmy, odbył się wczoraj w Wiedniu wiec studentów niemieckich i słowiańskich z obozu socyalistycznego i wolnomyślnego w sprawie napadu ruskiego na uniwersytet polski. Zgromadzenie, mimo że przychodziło do ostrych starć, miało przebieg spokojny. Imieniem Rusinów przemawiał student Wichura, który powtarzał znane skargi na ucisk Rusinów przez Polaków. Twierdził, że właśnie ten ucisk był przyczyną ostatnich zajść na uniwersytecie, które były niejako jękiem zbolałej ruskiej duszy, były zrozumiałym szlachetnym (?) prądem w obronie języka i uczuć narodowych. Protestował w końcu przeciw masowym aresztowaniom studentów ruskich na rozkaz polskich władz administracyjnych. Drugi mowca dr. Hartler, usiłował wykazać, że aresztowanie studentów ruskich i zatrzymanie ich w więzieniu śledczem, jest przeciwne przepisom ustawy karnej. Dalej twierdził, iż Rusinów sprowokowano, gdyż na uniwersytecie odmawiano im wszelkich praw i ciągle im wykazywano, że robi się im tylko łaskę, że się ich cierpi. Zamknięto zaś studentów do więzienia nie dlatego, że czyn oburzył społeczeństwo, lecz dlatego, że tego żądała (?) szlachta polska. Dano więc ich jej na ofiarę. Wmieszanie się w tę sprawę władzy administracyjnej, jest nieusprawiedliwione. Były poseł Pernerstorfer skarżył się, że silny oddział policyi, stojący przed gmachem, zagradzał mu drogę do sali i wskazywał na to, iż wysłanie tego oddziału dowodzi, że panowanie szlachty polskiej sięga nawet po ulice Wiednia. Dalej przytoczył kilka frazesów przeciw szlachcie polskiej i wołał, że socyaliści nigdy nie pozwolą na ucisk Rusinów przez szlachtę polską protestował przeciw uwięzieniu studentów ruskich i przeciw mieszaniu się w tę sprawę władz administracyjnych. Były poseł dr. Ofner również brał w obronę Rusinów i wyraził oburzenie z tego powodu, że rektor i deputacya grona profesorskiego udała się w sprawie zajść na uniwersytecie do namiestnika. Uczynił zarzut namiestnikowi Galicyi, że to na jego polecenie dokonano aresztowań akademików ruskich. Następnie uchwalono rezolucyę, w której studenci wolnomyślni ze wszystkich zakładów wyższych w Wiedniu protestują przeciw postępowaniu lwowskiego senatu akademickiego, namiestnika, sądu i władz administracyjnych, protestują przeciw masowemu aresztowaniu akademików ruskich i domagają się energicznie jak najrychlejszego ich uwolnienia. Przemawiało także kilku studentów polskich i czeskich, którzy stawali w obronie władz galicyjskich i wykazywali, że Rusini dopuścili się brutalnego napadu. Nie chodziło tu o jakieś żądania narodowe, ale o prawa gościnności, które Rusini w tak brutalny sposób podeptali.

Redaktora „Ukrainische Revue", Włodzimierza Kuszaira, sprowadzono już z Wiednia do więzienia we Lwowie. Ogółem znajduje się więc 80 uczestników napadu aresztowanych.

÷ **Ankieta** w sprawie nauki religii żydowskiej rozpoczęła się dziś przy współudziale reprezentantów kilkunastu znaczniejszych gmin wyznaniowych. Ankietę otworzył wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Płażek, główny referat wygłosił prof. dr. Sternbach.

÷ **Dzieci dla dzieci**. Miły wieczór odbył się wczoraj w sali „Sokoła" lwowskiego. Oto na dochód sympatycznego „Związku rodzicielskiego" urządzony został wieczorek dziecięcy. Monologi, deklamacye, orkiestra smyczkowa, wreszcie przedstawienie amatorskie, oto program. A wszystko wykonane przez dzieci. Sala wypełniona była również prawie wyłącznie przez dzieciaki. Od pół metra w górę. Wszystko podobało się nadzwyczajnie, to też oklaski drobniutkich rącząt rozbrzmiewały co chwila w sali. A największe powodzenie miał jednoaktowy obrazek sceniczny ze śpiewami pt. „Bratki", ułożony przez inż. Barańskiego. Trzeba było widzieć młodziutkich artystów w prześlicznych kostiumach, symboliczne postacie wiosny, zefirka, pierwiosnka, fiołka i innych kwiatków, trzeba było słyszeć ten serdeczny szczebiot i dźwięczny śpiew, rozlegający się ze sceny, bo opis, choćby najdokładniejszy, nie dorówna wrażeniu. Wieczór zakończyła owacya dla autora sztuczki i aranżera całego wieczoru, p. Barańskiego.

Kronika krajowa.

O dzieci poznańskie odbył się wczoraj wiec narodowy w Jarosławiu. Na wiec przybyło także wielu włościan z okolicy. Uchwalono znane trzy rezolucye i dodatkowo rezolucyę z potępieniem ruskich gwałtów na uniwersytecie lwowskim.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ogólny ruch pociągów między Tarnopolem a Kopyczyńcami Podwysokiem a Ostrowem-Berezowicą (linii Stryj-Tarnopol) oraz Wygnanką a Teresinem i Skałą, aż do odwołania.

Bandytyzm w Galicyi. W nocy z piątku na sobotę w Stanisławowie usiłowali bandyci włamać się przy pl. Fr. Józefa do kantoru wymiany p. Kornblüha, a następnie do kasy filii Banku austro-węgierskiego, nad tymże kantorem się mieszczącej. Spłoszono ich, gdy wybijali otwór w ostatniej ścianie. Policya stanisławowska zarządziła zaraz pościg i przychwyciła w hotelu Belle-Vue Edmunda Waśniewskiego bandytę z Królestwa Polskiego, a następnie w pociągu odchodzącym ze Stanisławowa do Lwowa na stacyi w Jezupolu dwóch bandydatów podających swe nazwiska jako Jan Litwin i Mieczysław Gottwald ze Lwowa.

Przy Waśniewskim znaleziono rozmaite świdry, witrychy, noże, maszynki do wiercenia, haki itp. urządzenia, służące do włamywania i rozbijania kas ogniotrwałych, pochodzące z fabryk amerykańskich, nadzwyczaj pomysłowe i silne, oraz browning nabity, którego atoli użyć nie zdołał, gdyż mu przeszkodzono. Litwin i Gottwald wypierają się czynu, jednakowoż udział ich w włamaniu nie ulega wątpliwości, gdyż na bieliźnie i na odzieniu znaleziono okruchy muru, który przebijali. Wszyscy bandyci są bardzo rośli i silni, prezentują się elegancko, narzędzia do włamywania mieli umieszczone w eleganckich i kosztownych ręcznych torbach podróżnych.

Buczacza piszą nam. Dnia 1 bm. odbył się w sali Sokoła koncert na dochód polskiej bursy ludowej im. Bartosza Głowackiego, utrzymującej 30 wychowanków, między nimi 18 synów włościan z bliższych i dalszych wiosek okolicznych. Na program koncertu złożyły się bardzo staranna i piękna gra na fortepianie p. Klementyny Bernackiej, śpiew p. Maryi Steffiównej, uczenicy ze szkoły śpiewu p. Kozłowskiej we Lwowie. Piękny, wyszkolony głos p. Steffiównej zachwycił publiczność. Członkowie stanisławowskiego Tow. muzycznego im. Moniuszki pp. Bukowski, Zathey, Hacker, dwaj pierwsi za piękny śpiew, ostatni za świetną grę na skrzypcach zbierali liczne i zasłużone oklaski.

Programu koncertu dopełnił staranny akompaniament p. Millera, dyrektora stanisławowskiego Tow. im. Moniuszki. Sala była szczelnie zapełnioną. Z ruskiej inteligencyi nie było prawie nikogo, mimo że niedawne przedstawienia ruskiego teatru cieszyły się wielkimi względami u polskiej publiczności.

Pokazy wystawy ruchomej Ligi pomocy przemysłowej i wiece przemysłowe odbędą się w dniach 15 i 16 bm. w Kamionce Strum (wiec 15 bm. o 2 popoł.); dnia 17 bm. w Busku (wiec o 3 popoł.); w dniach 18 i 19 bm. w Glinianach (wiec 18 o 3 popoł.) i w dniach 21 i 22 bm. w Skałacie (wiec 21 o 2 popoł.).

Pociąg w śniegu. Z Mikołajowa donoszą: Wczorajszy nocny pociąg ze Lwowa do Stryja ugrzązł w śniegu niedaleko przystanku Piaseczna i do dziś nie można było go wydobyć. Wskutek tego ze Stryja do Lwowa żaden pociąg nie przyszedł.

Samobójstwo. W Jarosławiu odebrał sobie życie Michał Steciak, adjunkt manip. dyrekcyi skarbu. Powodem miały być niesnaski rodzinne. Steciak uchodził za człowieka majętnego, lecz przed samobójstwem spalił wszystkie swoje pieniądze i pozostawił tylko 1000 kor. na swój pogrzeb.

Kronika powszechna.

§ **Przeciw podwyższeniu opłat pocztowych** odbyły się wczoraj protestujące zgromadzenia w Wiedniu i w Pradze. Na zgromadzeniu wiedeńskiem omawiano sprawę organizacyi wszystkich stowarzyszeń zawodowych do walki przeciw podwyższeniu opłat pocztowych i rozwinięcia akcyi celem ogólnego wypowiedzenia telefonów. Na zgromadzeniu w Pradze uchwalono wypowiedzieć gremialnie abonament telefonu a nadto założyć protest przeciw podwyższeniu tych opłat z tego powodu, że jest ono nielegalne, gdyż według ustawy, należy ono do kompetencyi rady państwa.

§ **O kulturalności huzarów** bardzo smutne wydaje świadectwo następujące wydarzenie. W Debreczynie (na Węgrzech) odbył się 6 bm. bal maskowy za zaproszeniami, urządzony staraniem prawników i urzędników. Gdy zabawa była w pełnem tempie, rozwarły się o północy wielkie drzwi wchodowe i na salę — wjechali na koniach trzej oficerowie stacyonowanego w tem mieście pułku huzarów im. ces. Wilhelma. W sali powstała straszna panika. Damy pouciekały, a mężczyźni zwymyślali awanturników. Oficerowie objechali kilkakrotnie salę, następnie wydalili się. Magistrat wniósł skargę do komendy pułku.

§ **Zemsta anarchistów**. Burmistrz w Paterson który niedawno pomógł władzom do ujęcia kilku anarchistów, został w straszny sposób zamordowany. Anarchiści przysłali mu pocztą pakiet, w którym ukryta była maszyna piekielna. Gdy burmistrz, nie przypuszczając nic złego, pakiet otwierał, maszyna eksplodowała i rozerwała go w kawałki.

§ **Wykrycie bandy**. Paryski „Matin" donosi, iż władzom bezpieczeństwa udało się wykryć bandę złożoną ze stu ludzi, która od 2 lat przeszło w południowych departamentach Francyi dopuszczała się rozmaitych zbrodni i morderstw. Na czele jej stali, bracia Abel i niejaki August Toullet. Aresztowano ich wraz z 23 członkami bandy.

§ **Proces Thawe White** nie przestaje budzić powszechnego zainteresowania. Drugiego dnia rozprawy tryumfował prokurator Gerôme. Słuchanym był głośny psychiatra, dr. Wilex, który był przez 6 lat dyrektorem zakładu obłąkanych w Pennsylwanii. Powiedział on, że uważa Harry Thaw'a za chorego umysłowo, o czem się przekonał w r. 1905, badając jego zachowanie się w Pittsburgu. Nastąpił szereg krzyżowych pytań, których rezultat wypadł na niekorzyść oskarżonego. Prokurator odbierał gratulacye. Wilex był skonfundowany. Gdy Gerome zapytał następnie Wilexa, na podstawie jakich danych naukowych uważa Thaw'a za niepoczytalnego, rzeczoznawca odpowiedział, że podsądny robił na nim ogólne wrażenie waryata i że to wrażenie było niejako instynktowne. W dalszym ciągu rozprawy prokurator rozbił w puch wszystkie „dowody" dr. Wilexa.

Nazajutrz sytuacya zmieniła się na korzyść Thaw'a. Dalszej obrony podjął się słynny kryminalista, dr. Delmas. Na jego wniosek przesłuchano portyera teatru Madison-Square, w którym się rozegrała tragiczna scena. Był nim p. Bowman, który pełni swą służbę w teatrze od r. 1903, tj. od czasu, kiedy miss Evelyn Nesbitt, dzisiejsza mrs. Harry Thaw była jeszcze zwykłą aktorką.

Bowman zeznał, że w dniu wigilii Bożego Narodzenia 1903 r. inżynier Stanford White zapytał go, czy panna Nesbitt wyszła już z teatru?

— Tak, ale z panem Thaw — brzmiała odpowiedź.

— Kłamiesz — zawołał White.

— Jeśli mi pan nie wierzy, proszę się przekonać naocznie.

Stanford wydobył po chwili browning i powiedział do Bowmana:

— Jeszcze w ciągu tej nocy muszę położyć trupem tego kretyna!

Bowman po świętach opowiedział Thaw'owi o całem zajściu. Odtąd miliarder miał się na baczności i nie wychodził z domu bez broni.

Na sali senzacya. Pani Thaw i jej siostra hr. of Yarmouth przypatrywały się świadkowi uważnie. Podsądny był widocznie bardzo znużony. Po przesłuchaniu Bowmana przewodniczący kazał damom opuścić aulę; pozostało tylko 11 reporterek dziennikarskich.

Prokurator Gérome wciągnął świadka w matnię krzyżowych $1\frac{1}{2}$ godziny trwających pytań; wynik ich był dla oskarzyciela niekorzystnym. Bowman nie wypowiedział żadnej kontradykcyi. Słuchanym był następnie przyjaciel Thaw'a Attorney, który w dniu krytycznym wieczerzał w teatrze pospołu z nim i jego żoną. Zeznał on, że Thaw tego wieczora nie był przy zdrowych zmysłach. Wobec tego prokurator zapytał świadka, czy wiele pił tego wieczora.

— Szklankę piwa, jak zazwyczaj — brzmiała odpowiedź!

Na sali śmiech. Następnie słuchanym był młody malarz, Strauss, który w dniu krytycznym sąsiadował w teatrze z Thaw'ami; miał on wrażenie, że Harry był w hallucynacyi; był zamyślony, na pytania żony nie odpowiadał.

Na dzień następny wyznaczono przesłuchanie żony i matki oskarżonego.

23

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ panna Eugelen bardzo lubiła grę na gitarze, Windhorst dla przypodobania się jej nauczył się grać na tym instrumencie i w celu zgotowania niespodzianki ukochanej urządził w krzakach pod jej oknami serenadę. Noc była jednak ciemna, a Windhorst miał z Amorem chyba to wspólnego, że był na pół ślepym. Skoro też panna Eugelen otworzyła okno, cofnął się i wraz z gitarą wpadł do strumyka, przypominając smutną odmianę opiewanego przez greckiego poetę a przedstawianego na niezliczonych sztychach zmoczonego Amora.

Tym, którzy znali Windhorsta, gdy był starym i przygarbionym, z dużą głową, w starym kapeluszu, osadzoną na drobnem i wątłem ciele, z wyrazem inteligencyi, ale bez darów urody, trudno sobie wystawić późniejszego prezesa centrum z gitarą w strumyku. Po tej ofierze jednak surowy ojciec dał się przebłagać i w dozgonnej towarzyszce życia zapewnił Windhorstowi szczęście domowe.

W r. 1849 wybrano Windhorsta do II izby hanowerskiej na podstawie programu, któremu pozostał całe życie wiernym; oświadczył on się w nim za związkowem ukształtowaniem Niemiec, jednakowoż przeciwko wyrzuceniu Austryi ze związku niemieckiego, za wolnością Kościoła i niezawisłością wyznań religijnych od państwa, za obroną praw konstytucyjnych i za łącznością szkoły z Kościołem. W obronie powyższych zasad okazał Windhorst szczególną wytrwałość, mógł też tak, jak lord Beaconsfield powiedzieć, że wszyscy, którzy szukali jego pięty Achillesowej i chcieli go w nią ukąsić, znaleźli obcas ze stali.

Dzięki niepospolitym zdolnościom swoim i żelaznej sile pracy, został młody człowiek, dawniej do szewskiego rzemiosła przeznaczony w 39 roku życia (22 listopada 1851) ministrem, później zaś jako poseł występował niejednokrotnie przeciwko reakcyi. Ponieważ wszystkich, którzy byli przeciwnikami policyjnego państwa nazywano wówczas liberałami i Windhorsta, jakkolwiek zawsze sprzeciwiał się zasadom, na których polegał późniejszy program narodowo-liberalny, tą nazwą objęto, później jednak, gdy Bismark chcąc Windhorstowi bezzasadnie zarzucić zmianę przekonań, wytykał mu przeszłość liberalną, odpowiedział Windhorst, że wprawdzie był liberałem, ale liberałem prawdziwym, że też prawdziwy liberalizm nic nie ma wspólnego z uciskiem walki kulturnej. Minister hanowerski hr Borres, bojąc się współzawodnictwa Windhorsta kazał szpiegować przez policyę tego, który w najtrudniejszych okolicznościach okazał się najwierniejszym swego króla poddanym.

Po zaborze Hanoweru zwał zwykle Bismark Windhorsta nieprzejednanym adwokatem Welfów, opancerzonym potrójnym pancerzem, pancerzem rzymskim, pancerzem welfickim i pancerzem polskim. Gdy mu zaś Bismark z powodu jego wierności dla domu Hanowerskiego wyrzucał zdradę stanu przeciwko Prusom i przeciwstawiał jej swój pruski patryotyzm, odpowiadał Windhorst z wielką godnością: „nie wielka to rzecz pozostać komuś wiernym w szczęściu, więcej waży być wiernym w niedoli".

Windhorst należał do ludzi, których Bismarck całą siłą swej wątrobianej natury najbardziej niecierpiał. Tiedemann*) opowiadał, że przy stole w domu Bismarcka opowiadał raz Bismarck o miłości i nienawiści, twierdząc, że Goethe miał niesłuszność w przypuszczeniu, iż tylko miłość upiększa życie. „Nienawiść", mówił Bismarck, „upiększa życie tak samo i jest równie wielkim motorem życia, jak miłość. Mnie są koniecznie potrzebni do miłości — moja żona, do nienawiści — Winhorst".

Bismarck, wywodząc genealogię centrum, podnosił, że Windhorst początkowo był generałem bez wojska, później, jak u Wallensteina, z pod ziemi wydobyły się zastępy**), inny raz znów mówił, że chętnie słucha Reichenspergera a niechętnie Windhorsta, na co Windhorst odpowiedział, że wprawdzie nad tem ubolewa, ale że przemawia do izby a nie do kanclerza***). Gdy zaś Bismarck jasno dał poznać, że chce wejść z centrum w przyjazny stosunek, byle się centrum pozbyło Windhorsta, a Windhorst oświadczył, że jeśli Bismarck cofnie ustawę o nadzorach szkolnych, on najchętniej wystąpi z centrum****), prezes centrum Mallinckrodt dał ówczesnemu ministrowi-prezydentowi ciętą odprawę, wskazując na to, że Prusy przy zaborze Hanoweru anektowały w osobie Windhorsta perłę; dać tej perle najwłaściwszą oprawę jest zadaniem stronnictwa, które na rozdział z Windhorstem nigdy się nie zgodzi i po rzeczonym ataku Bismarcka solenną ucztą na cześć Windhorsta stwierdziło niezłomną z nim solidarność.

Po częstych ukłuciach szpilkowych skarżył się Bismark, że oliwa słów Windhorsta nie goi ran, ale wznieca i rozprzestrzenia ogień.

Wobec zarzutów Bismarka, że członkowie centrum są wrogami państwa niemieckiego (Reichsfeinde), Windhorst replikował, że jeszcze żaden minister nie odważył się swoich przeciwników piętnować jako przeciwników państwa, identyfikować siebie z państwem i opozycyę przeciwko poszczególnym aktom swej polityki skierowaną przedstawić jako skierowaną przeciwko istnieniu państwa.

Hasło „Durch Einheit zur Freiheit" połączone z uciskiem parafrazował Windhorst: „Durch Einheit in die Kasematte", czyniąc aluzyę do licznych politycznych uwięzień.

Windhorst kruszył też niejednokrotnie z Bismarkiem kopie w obronie Polaków.

„Nie pokrywajmy — mówił Windhorst — patryotyzmu emfazą oburzających niesprawiedliwości. Póki istnieć będzie swoboda słowa, póty znajdą się mężowie, co prawdę mówić będą bez ogródki, nie lękając się dyktatury; kto ufa w przemoc i siłę, niech jej użyje i uważa, jak daleko z niemi zajdzie".

A po stwierdzeniu bohaterskich czynów żołnierzy polskich pod Düppel, dał kanclerzowi następującą odpowiedź:

„Kanclerz przyznaje, że żołnierze polscy są walecznymi, ale pytał się, „gdzie szlachta?" Szlachcice polscy, tak jak wszyscy inni, muszą spełniać służbę jednoroczną, a jeśli wojna nastanie, idą także na wojnę. Walczyli oni w walkach przezemnie przytoczonych. Nadto było w szeregach wielu oficerów, którzy z wielką brawurą walczyli. Spojrzyjcie panowie na waszego kolegę, pana pułkownika Zakrzewskiego, walczył on we wszystkich wojnach w artyleryi. Kapitan Wierzbiński zginął pod Belfortem, poproście p. Zakrzewskiego. a da wam spis oficerów, którzy pospołu z nim walczyli i zwyciężyli. I czyż można ich oskarżać?"

W sposób bardzo surowy napiętnował Windhorst nadużycie władzy rządu, który po rozpoczęciu walki kulturnej pozamykał kościoły poznańskie i pozabierał bezprawnie do nich klucze.*)

(C. d. n.)

*) Tiedemann: Persönliche Erinnerungen an den Fürsten Bismarck.

**) Haus der Abgeordneten, Sten. Ber. 9 lutego 1872.

***) Haus der Abgeordneten, Sten. Prot. 8 lutego 1872.

****) Haus der Abgeordneten, Sten. Prot. 10 lutego 1872.

*) Haus der Abgeordneten Sten. Ber. 17 stycznia 1773.

Zmarli.

Tytus Mikulski, śpiewak opery warszawskiej, umarł w Warszawie przeżywszy lat 61. Śp. Mikulski był w latach 1876 do 1880 reżyserem opery lwowskiej. Próbował także sił w kompozycyi; napisał muzykę do „Uroków“ Łętowskiego, kilka melodramatów i wiele śpiewów religijnych.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Tow. prywatnego gimnazyum żeńskiego (ul. Pańska 23) odbędzie się w środę 13 bm. o 5 popoł.

Podziękowanie.

Zarząd bursy T. S. L. na cele której dochód z koncertu w dniu 1 lutego w Buczaczu odbytego jest przeznaczony, składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy do świetnego powodzenia koncertu bezinteresownie się przyczynili, a to WP. Klementynie Bernackiej, Maryi Stefflównej, członkom Tow. muz. im. Moniuszki ze Stanisławowa: pp. Bukowskiemu, Hackerowi, Millerowi i Zatheyowi, wydziałowi „Sokoła“ w Buczaczu za użyczenie sali. Za łaskawe naddatki składa Zarząd „Bóg zapłać“ JWp. Oskarowi i Emilowi hr. Potockim, Stanisławowi Henrykowi hr. Badeniemu, Arturowie Zarembie Cieleckiemu, Józefowi Wolgnerowi, Helenie Gniewoszance, Bolesławowi Siedleckiemu i Adamowi Rylskiemu. Zarząd T. S. L. w Buczaczu. Przewodniczący: ks. Stanisław Gromnicki, Stanisław Orski.

Z całego świata.

Poznań. Wczoraj wieczorem przed przedstawieniem w tutejszym polskim teatrze przyszło w w garderobie do sprzeczki między artystami Zygmuntem Kosobudzkim i Bajem. Podczas sprzeczki strzelił Kosobudzki z rewolweru do Baja raniąc go lekko, poczem skierował rewolwer ku sobie i ranił się śmiertelnie w głowę. Rano zmarł Kosobudzki w spitalu.

Paryż. Jak słychać, zmarły niedawno bankier Osiris zapisał instytutowi Pasteura nie 25 milionów, lecz rentę roczną 60.000 franków z przeznaczeniem jej na zbadanie choroby raka, gruźlicy i innych chorób.

Londyn. W arsenale w Woolwich (pod Londynem) wydarzyła się w laboratoryum chemicznem eksplozya, która zniszczyła cały budynek. W mieście prawie wszystkie szyby u okien wyleciały. Według dotychczasowych doniesień z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Sądzą, że w chwili wybuchu nie było nikogo w zapadającym się budynku.

Londyn Wybuch w arsenale w Woolwich nastąpił o godz. 3 rano. Nikt nie utracił życia, ponieważ ze względu na niedzielę w laboratoryum nikt nie pracował. Jedynie policyant odniósł obrażenia od odłamków szkła z wybitych szyb.

Paryż. Strajkująca służba paryskiego Tow. tramwajowego południowego zaatakowała wczoraj jeden z wozów tego towarzystwa, wybiła szyby kamieniami i zraniła lekko konduktora. Następnie strajkujący udali się do remizy i obrzucili kamieniami pracujących tam robotników. Dokonano kilku aresztowań.

Satillieu. (w depart. Ardeche.) Podczas przedstawienia teatru amatorskiego, gdy grano sztukę na tle wojny niemiecko-francuskiej, jeden z grających, który odgrywał rolę żołnierza pruskiego, został zastrzelony. Wdrożono dochodzenie karne.

Ruch artystyczno-literacki

* **Operetka.** W onegdajszem przedstawieniu „Orfeusza w piekle“ Offenbacha zaszły dwie korzystne bardzo zmiany w obsadzie Jowisza i Wenus. Pierwszego kreował z powodzeniem p. Lelewicz, ustrojony na modłę francuską. Oczywiście rozśmieszał do łez audytoryum całe. Partyjkę Wenus śpiewała po raz pierwszy p. Borkowska. Utalentowana ta artystka posiada głos bardzo dźwięczny, włada zaś nim bardzo muzykalnie i artystycznie. Jako zjawisko sceniczne jest ogromnie miłą i naturalną. Personal kobiecy operetki naszej nie obfituje w postacie piękne i muzykalne. A zatem te nieliczne wyjątki, do których w pierwszym rzędzie należy p. Borkowska, należałoby lepiej i częściej spożytkować. Jest to jednym z warunków powodzenia operetki.

* **Koncert Paderewskiego w Montecarlo.** W wielkiej sali Garniera odbył się 7 bm. jedyny koncert J. I. Paderewskiego. Publiczność elegancka wypełniła salę po brzegi. Koncert wypadł świetnie; rodak nasz był przedmiotem bezustannych owacyj. Grał „uwerturę“ Beethovena; koncert własny na „lamineure“; „uwerturę“ Fauntiousara; „Serenade de Vienne“ Liszta, a zmuszony oklaskami dodał swoją „Fantazyę polską“.

* **Z Filharmonii lwowskiej** donoszą nam: W koncercie d. 15 bm. grać będzie p. Rangl, laureat konserwatoryum pragskiego, na organach. Podczas pobytu swego w Warszawie, gdzie artysta ten był stale zaangażowanym przez tamtejszą Filharmonię, prasa nader chlubnie wyrażała się o jego grze na organach, podnosząc zadziwiającą biegłość techniczną i sprawność w kombinacyach rejestrowych, dozwalającą temu artyście nadzyczaj trudną Fugę Schumanna i suitę gotycką wykonać w sposób prawdziwie koncertowy. Występ. p. Rangla budzi niezmierne zainteresowanie w sferach muzycznych, ponieważ koncert na organach należy u nas do rzadkości.

* **Z Gal. tow. muzycznego.** W połowie bieżącego miesiąca urządza gal. tow. muzyczne wieczór kwartetowy, w którego program wejdzie m. i. kwartet smyczkowy Beethovena nr. 6 op. 18 B-dur, zaś z końcem lutego odbędzie się koncert III za rok 1906/7, na którym obok kilku nowości wykonaną będzie symfonia Haydna Es-dur.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Cyganerya“ występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

We środę po raz pierwszy „Car Fiodor Iwanowicz“ tragedya w 5 akt. hr. A. K. Tołstoja.

We czwartek „Car Fiodor Iwanowicz“.

W piątek „Car Fiodor Iwanowicz“ Tołstoja.

W sobotę popoł. „Zbójcy“ Schillera — wieczór „Traviata“ Verdiego.

W niedzielę popoł. „Królowa Tatr“ Walewskiego — wieczór „Carmen“ Bizeta.

W poniedziałek „Car Fiodor Iwanowicz“ A. Tołstoja.

We wtorek „Eugeniusz Onegin“. Występ Ireny Bohus i A. Dianiego.

W sobotę po raz I „Starościc ukarany“, tragikomedya Nowaczyńskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Cierpki owoc“ Roberta Bracco.

We środę „Dzika różyczka“ i „Konfederaci barscy“.

We czwartek „Rycerze północy“ Ibsena.

W piątek „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej

W sobotę pierwsze wystawienie czterech jednoaktowych utworów Zygmunta Przybylskiego „Mgła“, „Antkowe wesele“, „Pożegnanie“ i „Księżyc i słońce“.

Kroniczka karnawałowa.

Bal prasy.

Krótki, ale pełen życia i werwy karnawał tegoroczny znalazł prawdziwie książęce zakończenie w sobotę, na balu prasy. Na powitanie „księcia pana“ przystroiła się wspaniała sala Filharmonii w odświętne szaty, na powitanie to zjawił się w niej tout Léopol. Dekoracya sali była wprost nadzwyczajna. Estradę zamieniono w cudny gaj a złudzenie powiększało tło, przedstawiające las głęboki. Po obu stronach estrady piękne kioski, przybrane bogato w kosztowne dywany i gobeliny. Ustawiony w środku sali wysoki filar łączyły z amfiteatrem festony z lampionami różnobarwnymi; sam filar przystrojony był suto w stylu japońskim, a wrażenie potęgowała nieprzeliczona masa kolorowych lampek elektrycznych. Czar całej dekoracyi podnosiły trzy ogromne zwierciadła, jedno pod estradą, a dwa obok wejścia głównego.

Tuż po godzinie 10 sala była pełna. W środku nieprzeliczona moc czarnych fraków i sporo uniformów wojskowych, wokoło bajecznie kolorowy wieniec prześlicznych toalet damskich. Trudno było naprawdę zoryentować się w tym nieprzejrzanym tłumie, trudniej jeszcze zapamiętać nazwiska choćby najwybitniejszych osób nie tylko ze Lwowa ale i z całego kraju, które na balu prasy się jawiły. Był więc marszałek kraju St. hr. Badeni, był komenderujący korpusu lwowskiego Karol hr. Auersperg, był Roman hr. Potocki z żoną, Andrzej ks. Lubomirski, Felicya hr. Skarbkowa, hr. Emil Potocki, radca dworu Dembowski, dyrektor kolei radca dworu Rybicki, b. p. Małachowski z żoną, prezydentostwo Michalscy, sporo posłów, profesor dr. Dembiński z żoną, prof. dr. Doliński z żoną, prof dr. Halban, dr. Abraham, prezydent izby handlowej i przemysłowej Horowitz, wielu radnych, przedstawiciele świata przemysłowego i handlowego, bardzo wiele osób ze świata teatralnego z dyr. Hellerem na czele itd. itd.

Rozpoczęto bal tradycyjnym polonezem. Otworzył go marszałek hr. Badeni z Romanową hr. Potocką w pierwszej parze, a dalej kroczyli: Roman hr. Potocki z prezydentową Michalską, prezydent Michalski z hr. Skarbkową, ks. Lubomirski z profesorową Dembińską itd.

Wobec niepamiętnego wprost ścisku, jaki w chwili rozpoczęcia balu panował w sali, trudno było przypatrzeć się przecudnym toaletom pań. Ogólną uwagę zwróciła toaleta Romanowej hr. Potockiej. Biała, z ciężkiego jedwabiu, przykryta delikatną, białą gazą, ozdobioną rzutami w formie motyli z czarnych filtrów; tren z aplikacyą z czarnego aksamitu. Równie piękną była toaleta hr. Skarbkowej. Suknia biała, malowana w delikatne różowe kwiaty a na ich tle haftowane konwalie. Profesorowa Dembińska wystąpiła w toalecie czarnej, pani Langie-Wysocka w prześlicznej liliowej z aplikacyami. Bardzo piękną suknię miała pani Siemaszkowa. Białą jedwabną, w stylu „Reform“, malowaną w bukiety fiołków. Pani Riberowa w blado zielonej sukni jedwabnej z wstawkami koronkowemi i prześliczną hiszpańską mantylą.

W świetle elektrycznych reflektorów tworzyły tańczące pary wspaniały, nie dający się opisać obraz. Zwłaszcza w kadrylu i kotylionie, prowadzonym z wielką pomysłowością przez aranżera p. Rygiera. A zadanie p. Rygiera było bardzo trudne, pod komendą jego bowiem tańczyło pierwszego kadryla około 200 par, a kotyliona przeszło 120. Zabawa, której równej nie notuje tegoroczna kronika karnawałowa, trwała do białego dnia.

Miłą pamiątką po nim będą dla pań prześliczne karnety, w kształcie wachlarzyków okrągłych z białej kości, z zawieszonemi u nich malutkiemi książeczkami, zawierającemi porządek tańców.

Bal mieszczański.

Zakończeniem szeregu wielkich balów był bal mieszczański, wydany wczoraj w salach Strzelnicy. Duża sala, boczna salka i długa hala jadalna, były pięknie i ze smakiem przystrojone, a sala duża zyskała jeszcze wiele na nowem oświetleniu elektrycznem, bardzo łagodnem. Wszystkie te sale zapełniły się tłumem gości balowych, których witała prezydentowa p. Michalska, sprawująca obowiązki gospodyni i prezydent p. Michalski, przybrany w piękny strój narodowy. Również wszyscy członkowie towarzystwa strzeleckiego wystąpili w strojach narodowych, niektórzy w bardzo bogatych, przez co tłum gości balowych dawał obraz barwny i wspaniały. Toalety pań były piękne i gustowne, przeważnie z lekkich tiulów we wszystkich kolorach w tonach pastelowych. K[illegible] toalet było bogatych i uderzających pięknością linij. Tańce rozpoczęły się polonezem: w pierwszej parze szedł marszałek hr. Badeni z p. prezydentową Michalską, dalej prezydent Michalski z panią Ścibor-Rylską, p. Ścibor-Rylski z panią Lerską, p. Markiewicz z panią Riedlową, radca dworu Dembowski z panią Neumanową, p. Ihnatowicz z panią Proniową, p. Neumann z panią Okornicką, itd. długim szeregiem, w którym między innymi znajdowali się pp. Henrykowie Baczewscy, Wiktorowie Legieżyńscy, Sosnowscy, dyrektor Schechtel, dyrektor Heller, p. Reyzner i w. i. Zaraz potem rozpoczął się walc i tańczono z ogromną werwą i ożywieniem; ponieważ danserów było bardzo wielu, panie nie miały chwili wypoczynku. Do kadryla stanęło 120 par. Wśród obecnych oprócz świata mieszczańskiego, który zebrał się bardzo licznie, byli reprezentanci wszystkich warstw miasta, przedewszystkiem przemysłu i handlu, dalej reprezentanci świata artystycznego i literackiego, przedstawiciele władz i urzędów itd. Bawiono się ochoczo do rana.

Wczoraj odbył się wielki bal u hr. Michałów Baworowskich, dziś odbędzie się taki bal u ks. Andrzejostwa Lubomirskich, a jutro na zakończenie karnawału piknik w kasynie narodowem.

Z POZNANIA

— Nasi najmilsi co dzień, co godzinę wynajdują coś nowego, aby koniecznie upór i stanowczość dzieci polskich przełamać. Znęcają się na rodzicach we wszelki możliwy sposób, nie wydają kart legitymacyjnych, zabraniają nosić porcye mąki i mięsa biednym ludziom, którzy i tak prawie z głodu umierają, ludzi wypędzają od roboty z królewskich lasów, zabraniają im zabierać odpadków od drzewa, zapowiadają nieprzyjęcie bydła latem na pastwisko w lesie królewskim itd. itd.

Wybór posła.

Okręg wyborczy pleszewsko-jarocińsko-wrzesiński musi dokonać ponownego wyboru, ponieważ wybrany posłem p. Leon Czarliński zrzekł się kandydatury w tym okręgu, przyjmując obowiązki posła z okręgu wyrzyskiego. Naturalnie wybór posła polskiego w okręgu pleszewsko-jarocińsko-wrzesińskim jest zapewniony, a jako kandydatów wymieniają: ks. Boldta z Srebrnik w Prusach Zachodnich, adwokata Władysława Seydę z Poznania i dr. Antoniego Chłapowskiego z Poznania.

Poznań. Komitet wyborczy zalecił kandydaturę adw. dr. Wł. Seydy z Poznania, na którego polscy wyborcy solidarnie mają głosować przy uzupełniającym wyborze do parlamentu z okręgu pleszewsko-jarocińsko-wrzesińskiego, naznaczonym na 13 b. m.

Zdobycie Śląska

przy wyborach do parlamentu niemieckiego, to, jak podnosi „Dziennik pozn.“ jest zasługą kobiet, które pracą wśród sfer niższych potrafiły obudzić uczucie narodowe w sercach matek polskich na Śląsku.

Przy wyborach tych hakatyści i rządowcy dopuszczali się mnóstwa nadużyć. Terroryzm był w wielu miejscach niesłychany, ludzi polskich z dworów niemieckich zwożono, a robotników leśnych i innych prowadzono przed lokal wyborczy — pod dozorem urzędników rozmaitych, którzy uważali na to, aby żadna polska kartka nie dostała się do rąk tych niewolników wyborczych, traktowanych jako bydełko wyborcze. W wielu miejscowościach pobito tych, którzy rozdawali kartki wyborcze polskie, a w Dobrodzieniu dopuszczano się na Polakach wprost gwałtów. Jednego z wyborców w mieście powalono na ziemię i przeszukano mu kieszenie za kartkami polskiemi. Co znaleziono, to zniszczono, lecz ów bohater wyborczy miał na każdy przypadek kartkę polską na piersiach schowaną i tę oddał, chociaż wciśnięto mu kartkę centrową i kazano mu ją oddać.

Z WARSZAWY.

— Onegdajszej nocy aresztowała policya w Warszawie około 100 robotników.

— Onegdaj odbyło się w magistracie pod przewodnictwem prezydenta miasta pierwsze posiedzenie komisyi wyznaczonej do zbadania sprawy budowy w Warszawie gmachu muzeum sztuk pięknych. Uchwalono wyznaczyć specyalną komisyę do załatwienia sprawy wyboru placu pod budowę muzeum bez łączenia go na razie ze szkołami artystycznemi. Do komisyi wybrani zostali pp. dr. Benni, Wełoński, Loewy, Gaj, Mościcki, Mejer, Stępiński i Rychter.

— Podczas napadu na urząd gminny w Michajłowie w pow. kieyńskim zabrano gotówką 1684 rubli i blankiety paszportowe. W miejscowym składzie monopolowym zabrano 315 rubli i wódek na 36 rubli.

— W Łodzi w sobotę wynikła między robotnikami, wracającymi z fabryk, kłótnia na tle partyjnem, zakończona strzelaniną. Jednego robotnika zabito, 4 ciężko zraniono.

— W Radogoszczu wpadło do kantoru fabryki Sima czterech ludzi i zrabowało 400 rubli.

— W Tomaszowie zastrzelono na ulicy z powodów partyjnych stolarza Iskierkę.

— Donoszą z Petersburga, że rada ministrów zezwoliła na utworzenie w Warszawie tow. akcyjnego handlu lanem żelazem. Założycielami są Juliusz hr. Tarnowski, inż. Skibiński i Lilpop.

Niebywała historya.

To, czego widownią była onegdaj Warszawa godne jest doprawdy pióra jakiegoś romansopisarza, obrabiającego tematy z przed wieków. Przed kilku dniami do mieszkania urzędnika kolei Warszawsko-Wiedeńskiej p. Zygmunta Dąbrowskiego przy ul. Nowo-Wielkiej przyszło dwóch mężczyzn, którzy przedstawiwszy się za agentów wydziału „ochrany“ aresztowali p. D. i powieźli ze sobą. P. D. wychodząc z agentami z mieszkania, oddał nieznacznie matce swej pugilares z kilkuset rublami, przeznaczonymi na zakupy przedślubne, za kilka dni miał bowiem się żenić.

Nazajutrz, od samego rana, rodzina uwięzionego, zaniepokojona tajemniczem uprowadzeniem, rozpoczęła wywiady u oberpolicmajstra, w wydziale śledczym, „ochranie“, więzieniach, cytadeli itd. Wszędzie odpowiadano, że p. D. nikt nie aresztował — aż wreszcie wieczorem zjawia się w mieszkaniu sam p. D. oszołomiony, wybiadły, w zniszczonem ubraniu...

Opowiada on, że mniemani agenci a w rzeczywistości bandyci, wsiedli z nim do oczekującej przed domem dorożki zamkniętej i zarzucili mu na twarz jakąś płachtę, o ile się zdaje nasyconą chloroformem.

Co się potem stało nie wie. Obudził się w jakiejś norze. P. D. zauważył brak 50 rubli, które zabrał ze sobą, wybierając się do więzienia, pierścionka zaręczynowego, zegarka złotego i innych drobiazgów.

Bandyci, ludzie młodzi, wyrażający się poprawnie, uspakajali p. D., że mu się nic nie stanie, byle zachował „tajemnicę“, w przeciwnym bowiem razie czeka go... „kula w łeb“.

Potem zarzucili mu znowu na twarz płachtę, wsadzili do dorożki... więzień obudził się w dorożce na pl. św. Aleksandra. Przerażony, przypominając sobie, co przeżył, wyskoczył z dorożki i biegnąc dopadł domu.

Ostatnie wiadomości.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego, które odbędzie się dnia 14 bm. o godz. 11 rano, obejmuje pierwsze czytanie 73 sprawozdań wydziału kraj., a wśród tych pierwsze czytanie sprawozdania z projektem ustawy o regulaminie dla sług; w sprawie budowy szkół ludowych i podwyższenia płac nauczycieli ludowych; budżetu krajowego 1907; w sprawie stworzenia kraj. funduszu inwestycyjnego i o zmianie niektórych postanowień statutu Banku krajowego; o szkodach wyrządzonych przez powodzie i słoty w r. 1907; o budowie dróg wodnych; o projekcie ustawy drogowej i ustawy o policyi drogowej; o postępie czynności w sprawie budowy nowych klinik przy szpitalu lwowskim; o zmianie etatu posad i płac personalu lekarskiego i funkcyonaryuszów administracyjnych kraj. szpitala pow. we Lwowie i św. Łazarza w Krakowie; o ustanowieniu dla niższej służby oddziałowej obu szpitali kraj. we Lwowie i Krakowie rocznych dodatków itd.

Sejmowa komisya parlamentarna prawicy odbędzie posiedzenie d. 13 bm. o godz. 3 po południu w gmachu sejmowym.

Reprezentanci wszystkich stronnictw sejmu bukowińskiego odbyli 9 bm., jak donosi czerniowiecka „Gaz. pol.“, naradę, której rezultatem jest uchwała następujących rezolucyj: 1) Aby Sejmowi dać możność zaznaczenia swego stanowiska w sprawie obowiązku wyborczego, uważa większość zebranie się Sejmu za wskazane. 2) Przedmiotem obrad prócz uchwalenia preliminarza byłyby przedłożenia, zwrócone przez rząd. 3) Załatwienie sprawy regulacyi płac nauczycielskich jest nieodzowne. 4) Równocześnie jednak ze względu na potrzebę uregulowania płac nauczycielskich wyraża się życzenie, aby rząd w kwestyi propinacyjnej ostatecznie zaznaczył swe stanowisko.

W Pradze odbyło się zgromadzenie przedstawicieli czeskich stronnictw z wyjątkiem agrarczyków i socyalistów. Omawiano obszernie sprawę koncentracyi i zawarto umowę co do rozdziału wszystkich miejskich mandatów. Według tego otrzymają Staroczesi 3 mandaty miejskie, Młodoczesi 23 mandatów, reszta przypadnie innym stronnictwom. Co do wyborów w okręgach wiejskich pozostawiono każdemu stronnictwu wolną rękę w stawianiu kandydatur.

Zgromadzenie wyborcze w Libercu uchwaliło wotum zaufania dla ministra Pradego i postanowiło postawić jego kandydaturę przy zbliżających się wyborach do rady państwa.

„Dz. pozn.“ pisze: Półurzędowo donoszą: „Minister oświaty dr. Studt wkrótce ustąpi. Powodów jego dymisyi szukać trzeba w tem, że Polacy wejdą silniejsi do parlamentu niemieckiego, co oznacza zupełne fiasko ery Studta w polskiej walce o szkołę w oczach całego świata“. „Dz. pozn.“ dodaje od siebie: Myśmy dawno pisali o tem, że ewentualne zwycięstwo polskie na Górnym Śląsku przyśpieszy upadek ministra Studta.

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 12 lutego:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, bardzo zimno.

W Galicyi zachodniej: W dolinach pogoda mglista; na wyżynach pogodnie, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych konferencya barona Aehrenthala z ministrem wspólnego skarbu Burianem i ministrem wojny Schönaichem. Omawiano jedynie bieżące sprawy dotyczących ministerstw. Konferencye tego rodzaju będą się odtąd odbywały co pewien czas, celem utrzymania ściślejszego kontaktu między wspólnemi ministerstwami.

Londyn. do „Standardu“ donoszą z Kalkutty że emir Afganistanu został wczoraj przyjęty do związku wolnomularzy. Marszałek polny lord Kitchener był obecny przy tej ceremonii.

Przed nowymi wyborami.

Grac. Minister Derschatta kandydować będzie do nowego parlamentu w II okręgu wyborczym miasta Gracu.

Sejm pruski.

Po trzytygodniowej przerwie, spowodowanej wyborami do parlamentu niemieckiego rozpoczął sejm pruski ponownie swoje obrady. Na porządek dzienny przyszedł budżet ministerstwa rolnictwa. Z tego powodu wygłosił też swój pogląd nowy minister p. Arnim. Wrażenie, jakie na zewnątrz wywiera nowy minister, odmienem jest od tego, jakiem się odznaczał jego poprzednik. Słusznego wzrostu i szczupły w przeciwieństwie do p. Podbielskiego, nie odznacza się też jego żywym temperamentem i tą gotowością słowa, którą tenże władał. Z przemówienia jego wysnuć można było, że w ministerstwie rolnictwa kurs dawniejszy pozostaje niezmienionym. Dyskusya ogólna nad budżetem ministerstwa rolnictwa głównie dotyczyła drożyzny mięsa i kwestyi robotniczej, w której głos zabierali posłowie różnych stronnictw.

Polityka Bülowa.

Paryż. Korespondent berliński „Temps“ paryskiego podaje rozmowę z pewną osobistością, która mówiła z Bülowem na temat ostatnich wyborów i przyszłej polityki kanclerzów w izbie. Bülow oświadczył, że z centrum rządzić nie będzie, tj. nie będzie na niem się opierał ani dbał o pozyskanie jego głosów, jednakże głosów tych odrzucać nie będzie. Politykę swą oprze na partyach liberalnych, którym będzie czynił jak największe awanse.

Z ziem polskich.

Wybory.

Prawybory na Ukrainie wypadły dla Polaków najniefortunniej w gub. kijowskiej, gdzie przeszło tylko 14 wyborców Polaków, podczas gdy Rosyan 53 (w tem 16 popów). Na Wołyniu nie o wiele lepiej idzie; wybory nie skończone jeszcze a Polacy uzyskali dotąd 28 miejsc, Rosyanie 43 (w tem 11 popów). Wiadomości z Litwy nie dają jeszcze dokładnego obrazu ustosunkowania się stronnictw, które na Litwie mają wyłącznie charakter narodowościowy. Walczą mianowicie między sobą: Polacy, Litwini, żydzi i Rosyanie. Tylko tam, gdzie ludność polska spotyka się z łotewską, nie ma walki, gdyż Polacy z Łotyszami zawarli sojusz wyborczy. Rezultat jednak dotychczasowy również nie świetny. W pięciu powiatach wybrano 42 Polaków wyborców, w trzech (bobrujskim, mozyrskim i pińskim) ani jednego Polaka, chociaż pow. piński uważano za zupełnie pewny.

Warszawa Wczoraj odbył się wiec przedwyborczy stronnictwa demokratyczno-narodowego, rozdzielony na 7 sal w różnych okręgach wyborczych. Przemawiali pp. Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, b. posłowie J. Nakonieczny, Fr. Nowodworski i inni. Przebieg wieców był spokojny.

Warszawa. Ministeryum oświaty zawiadomiło radę uniwersytetu warszawskiego, że obecnie należy dokonać wyboru nowych wyborców na zjazd delegatów uniwersytetów dla wyboru z pośród nich członków rady państwa w miejsce tych, którzy zrzekli się tej godności.

Łódź. Od kilku dni jacyś nieznani młodzi ludzie obchodzą mieszkania prawyborców w I cyrkule i pod groźbą rewolwerów zmuszają ich do wydawania kartek wyborczych, które następnie, wypełnione nazwiskami wyborców nieznanych lub niesympatycznych ogółowi zwracają właścicielom, nakazując znowu pod groźbą browningów głosować na wskazanych kandydatów skrajnej lewicy.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Sądząc z wyników prawyborów do Dumy, należy się spodziewać, że przyszła Duma będzie w swej większości opozycyjną i to o charakterze bardziej radykalnym, niż poprzednia rozwiązana.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Według dotychczas znanych wyników wybrano do dnia wczorajszego 3643 prawyborców drugiego stopnia, w tem 926 monarchistów, 601 umiarkowanych, 370 należących do lewicy, 274 kadetów, 285 bezpartyjnych i 167, o których nie wiadomo do jakiego stronnictwa należą.

Petersburg. Przy wyborach wyborców w Kurlandyi wybrała wielka własność 24 członków szlachty. Wyborcy, których wybrali chłopi, są wszyscy właścicielami 30 lub więcej dziesięcin. Są oni wprawdzie za reformami, ale przeciwko wywłaszczeniu. Robotnicy wybrali 2 socyalistów Miasta wybrały prawie samych postępowców, wśród których znajduje się 14 Niemców, 3 Rosyan, 4 żydów i 24 Łotyszów.

Zamęt w Odessie.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi z Odessy, że majtkowie statków handlowych, rozjuszeni z powodu niepowodzenia bezrobocia, postanowili pozabijać wszystkich kapitanów. Na niektórych statkach umieścili machiny piekielne, lecz zamachy w porę odkryto. Na jednym ze statków trzej majtkowie zabili kapitana, a następnie ranili trzech policyantów. Związek ludzi ruskich ogłosił, że przyczyną tych zaburzeń są żydzi. Zburzono kilka sklepów żydowskich i poczęto napadać i bić żydów na ulicy. Równocześnie anarchiści wykonali kilka napadów na banki, kantory i sklepy. Wielu ludzi zabito.

Wrocław. Pisma tutejsze donoszą z Odessy: Związek ludzi ruskich kazał zamordować 3 podpułkowników pułku piechoty nr. 8 za to, że wzbraniali się wykonać egzekucyę na rewolucyonistach skazanych na śmierć przez rozstrzelanie.

Zamachy.

Penza. Zabójcą gubernatora Aleksandrowskiego jest syn inżyniera, Anatol Gittermann. Przybył on ze Saratowa. Sądzą, że zabójstwo gubernatora było aktem zemsty z powodu wykrycia niedawnym czasem przez niego siedliska rewolucyonistów i laboratoryum bomb.

Odrzucenie projektów Brianda

Rzym. Ajencya Stefaniego donosi z Paryża: Kardynał Richard otrzymał z Watykanu urzędowe zawiadomienie, że Stolica św. nie przyjmuje proponowanego przez Brianda tekstu umów między burmistrzami i proboszczami co do wydzierżawiania kościołów. Papież życzy sobie, aby forma tej umowy, ułożona przez biskupów, pozostała niezmienioną. Kardynał otrzymał równocześnie polecenie, zawiadomienia o tem wszystkich biskupów Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa). Do wielu dzienników donoszą z Rzymu, że wskutek odrzucenia przez Stolicę apostolską proponowanych przez ministra wyznań Brianda kościelnych kontraktów dzierżawy, zwróciło się wielu biskupów francuskich do papieża z zapytaniem, czy zawarte już kontrakty mają być utrzymane w mocy, lub nie. Papież odpowiedział, że kontrakty te należy rozwiązać.

Armaty dla Persyi.

Warszawa. „Kuryer warsz.“ donosi, że w sobotę przybył do Warszawy z Aleksandrowa pociąg towarowy, złożony z 41 wagonów, naładowanych armatami, zamówionemi przez rząd perski we Francyi.

Wrzenie w Ameryce środkowej.

Waszyngton. Wedle informacyj, otrzymanych przez departament państwa, położenie w Ameryce centralnej staje się coraz trudniejsze. Republiki Honduras i Nicaragua odrzuciły ponownie projekt rozstrzygnięcia sporu w drodze sądu rozjemczego. Grozi więc w każdej chwili możliwość wybuchu wojny.

Z Serbii.

Belgrad. Najwyższy trybunał wojskowy zatwierdził wyrok I instancyi w sprawie kragujewackiej, mocą którego 35 oficerów i podoficerów skazano na kary więzienia od 1 roku do lat 20.

Zbrojenie Ameryki.

Hawana. (Niem. Tow. kablowe). Przeprowadzenie rozporządzenia w sprawie ogólnej służby wojskowej i powiększenia wojska na razie na żądanie stronnictw politycznych odroczono.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Konrad. 17

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

Po posileniu się, podążyliśmy na Monte Epomeo (górę św. Mikołaja). Na wysokość 800 m. trzeba się było na górskich konikach wspinać ślimaczą drogą przez 2½ godziny. Jechaliśmy wśród winnic, gajów oliwnych i lasów kasztanowych. Tu i ówdzie kratery wulkanów, a na najwyższym szczycie kaplica św. Mikołaja, w której czuwa siwobrody pustelnik.

Po krótkiej modlitwie w kaplicy, weszliśmy na małą terasę, zkąd widok majestatyczny na całą okolicę. Przy pomocy szkieł widzieliśmy zatoki Gaety, Neapolu i Salerno. U stóp naszych malownicza Ischia, nieco dalej Procida, wprost przed nami Capo Miseno. Po prawej stronie Capri, najpiękniejsza z wysp w zatoce neapolitańskiej, dalej ląd stały: Punta della Campanella, półwysep Sorrento, okazały Wezuwiusz, a jeszcze dalej, w głębi — śnieżne szczyty Abruzzów...

Powrót nastąpił o zmroku. Z poza gór wyłoniła się wielka tarcza księżyca, który usłał na spokojnej powierzchni morskiej długą, fantastyczną wstęgę srebrzystą. Łodzie rybackie ciągnęły powoli ku brzegom, a do usz naszych dolatywały harmonijne dźwięki piosnki miejscowej:

„...Or, one tardate? bella è la sera
Spira un arietta fresca e leggera...
Venite all'agile — barchetta mia,
Santa Lucia! Santa Lucia!

(Czemu zwalniacie bieg? W noc cichą, jasną — gwiazdy ukażą brzeg, one nie zgasną... Spiesz, barko moja; pogoda sprzyja! Niech cię prowadzi święta Łucyja!)

Widać już z blizka Neapol, rzęsiście oświetlony, tysiące świateł odbijają się w nurtach nadbrzeżnych, a nad miastem widnieje jasna łuna. „Vaporetto" zatrzymuje się przy samym brzegu. Udajemy się rychło na spoczynek, gdyż wczesnym rankiem mieliśmy wyruszyć do Pompei i na Wezuwiusz.

Pragnąc zwiedzić lewe wybrzeże zatoki, wybraliśmy się powozem; podróż wprost do Pompei trwała trzy godziny. Przed rogatką wznosi się piękna statua św. Januarego, patrona miasta, czczonego szczególniej w okolicach Wezuwiusza. Za wstawieniem się tego świętego niejednokrotnie Bóg uchronił Neapol i inne miejscowości od grożących im od wulkanu katastrof. Przez cały rok płonie przy posągu światło ofiarne. Za mostem kolejowym miasteczko przemysłowe S. Giovanni a Teduccio, liczące 20.000 mieszkańców. Wjeżdża się potem na długą i piękną Strada di Portici, pełną eleganckich willi, pałacyków, otoczonych ogrodami. Jestto ulubione miejsce willedżiatury zamożniejszych neapolitańczyków. Następuje malownicza Resina, prowadząca do Herculanum, które zwiedzimy z powrotem.

W głębi, na lewo dominujący nad całą okolicą, zczerniały, ponury Wezuwiusz. Boki jego opadają łagodnie, w regularnym promieniu. Na wybrzeżu morskiem, wzdłuż którego jedziemy, widocznem jest niezwykłe zjawisko. Mianowicie brzeg na długiej przestrzeni obramowany jest potrójną tęczą. Z ziemi bowiem wydobywają się tam wapory, które powodują załamywanie się światła.

Wjeżdżamy w mury miasta Torre del Greco, pod względem zaludnienia dorównywującego naszemu Przemyślowi. To miasto leży w prostej linii krateru Wezuwiusza. Zbudowane jest na dawnych pokładach lawy. Niejednokrotnie padało ono ofiarą trzęsień ziemi i wybuchów lawy. Ludność bardzo pracowita i przemysłowa dźwigała zawsze swój gród z popiołów. Torre del Greco prowadzi handel tkaninami jedwabnemi i koralami.

Po 20 minutach przybywamy do miasta sąsiedniego, Torre Annunziata. Tam jeszcze bardziej kwitnie przemysł i handel. Są tam fabryki świec woskowych, zapałek, wyrobów z żelaza, rządowa fabryka broni i fabryka makaronu. Miasto liczy 28.000 mieszkańców.

Bez zatrzymania się jedziemy wprost do bliskiego Pompei. Widać najpierw miasto tegoczesne: niewiele domków ludności miejscowej, a natomiast sporo hoteli z francuskimi i angielskimi napisami. Przed każdym szereg powozów. Wstępujemy na lunch do „The Restaurant del Vesuvio". Sala przepełniona. Słychać rozmowy w najrozmaitszych językach. Służba z łatwością porozumiewa się z cudzoziemcami. Roznosi albumy pamiątkowe w cenie, począwszy od 1 franka, pocztówki z Pompei itp. Podróżni posilają się pospiesznie, a w międzyczasie piszą pozdrowienia na kartach z widokami. Gospodarz usłużny odsyła karty na pocztę. Zajeżdża powóz i po kilku minutach stajemy przed bramą wjazdową do Pompei. Ma się wrażenie, że wchodzimy na cmentarz. Przy wysiadaniu 2 zakonnice podają nam puszkę z prośbą o ofiarę na potrzeby bazyliki Madonny di Pompei. Przy bramie turnikiet, przy którym za 2·50 fr. otrzymuje się kartę wstępu do miasta umarłych. Dochód z tych kart przeznaczony jest na dalsze prace wykopaliskowe.

Mijamy aleję, obsadzoną cyprysami i laurami. Na wzgórzu wielki konglomerat ruin i zwalisk, poprzedzielanych w prostych liniach ulicami. Nie bez pewnego wzruszenia przystępujemy do zwiedzenia tego grodu bez mieszkańców.

Siadamy na ławeczce marmurowej, a nasz „filozof" przypomina dzieje Pompei. Było to jedno z miast większych w Italii; w dobie krytycznej liczyło około 30.000 mieszkańców. Założyli je Rzymianie w 6 w. przed erą chrześcijańską. Znakomici mężowie zjeżdżali letnią porą do Pompei dla wypoczynku. Cicero posiadał tam rozkoszną willę, Seneca spędził w Pompei młode lata. Bawił tam i Tacyt, który był świadkiem utarczki Pompejanów z Nocerinami. Strabon opowiada, że za jego czasów Pompei było stacyą morską i handlową, a komunikacyę umożliwiał kanał Sarno.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.